



PROLETARIUSZ
WSZYSTKICH
KRAJÓW —
ŁĄCZĄ SIĘ

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-osiwiatowy

ROK LI NR 19

WARSZAWA, 12 MAJA 1968 R.

CENA 80 GR.

9 maja

DZIEŃ ZWYCIĘSTWA

Tak się zaczęło: mglistego poranka, w piątek 1 września 1939 roku o godzinie 4.45 niemieckie bombowce I i IV Floty Powietrznej wystartowały z baz i skierowały ładunki bomb na polskie miasta.

O godzinie 10.00 tego samego dnia rozpoczęło się posiedzenie Reichstagu. Przybywa na nie, owacyjnie witany, Adolf Hitler. W brunatnym frenczu i czarnych spodniach, błądzą z pasji Führer przemawia do narodu niemieckiego. Wydany przez dowództwo Wehrmachtu pierwszy komunikat głosi: „Na rozkaz Führera i Najwyższego Dowódcy armia podjęła aktywną obronę Rzeszy. Wypełniając swe zadanie, aby powstrzymać polski gwałt, niemieckie wojska lądowe dzisiaj rano przystąpiły do przeciwdzierzenia (Gegenschiff). Równocześnie wystartowały eskadry sił lotniczych dla zwalczania obiektów wojskowych w Polsce. Marynarka wojenna podjęła obronę Bałtyku”.

Tak się zakończyło: w dniu 8 maja na berlińskim przedmieściu Karlschorst feldmarszałek Wilhelm Keitel podpisuje akt bezwarunkowej kapitulacji armii niemieckiej.

Kilka dni przedtem, w dniu 30 kwietnia o godzinie 15.30 w podziemnym schronie kancelarii Rzeszy Hitler popełnia samobójstwo. Ciało jego, owinięte w koc

polano benzyną i spalono w ogrodzie kancelarii. 1 maja minister propagandy Goebbels truje sześciu swoich dzieci i następnie — wraz z żoną — odbiera sobie życie.

W dniu 2 maja zdobyty zostaje przez armię radziecką i wojska polskie Berlin. Na gruzach stolicy hitleryzmu zatknięte zostały zwycięskie, radzieckie i polskie flagi.

Miedzy tymi datami: 1 września 1939 roku i 8 maja 1945 roku mieści się bezmiar zniszczeń i zbrodni, śmierć milionów ludzi, męki i cierpienia, których nie zdoła opisać żadne pióro, których nie jest w stanie pojąć żaden ludzki umysł. Wojna, rozpalona przez hitleryzm na polskiej ziemi, toczyła się później na terytorium 40 państw. Uczestniczyło w niej 61 państw zamieszkałych przez 1700 mln ludności, czyli 3/4 ludzkości. Powołano pod broń 110 milionów żołnierzy. Dla prowadzenia wojny tylko cztery największe państwa: Niemcy, Anglia, Związek Radziecki i Stany Zjednoczone wyprodukowały 652,7 tys. samolotów, 286 tys. czołgów, ponad 1 milion dział artyleryjskich.

W czasie wojny zginęło około 50 mln ludności. Największe ofiary poniósł przy tym Związek Radziecki, który stracił 20 mln ludności, Polska — 6,028 tysięcy, Jugosławia — 1700 tysięcy,

Wielka Brytania — 375 tysięcy, Stany Zjednoczone — 405 tysięcy.

Jak ujął w łosby niezłomne męki i cierpienia, które wojna przyniosła setkom milionów ludzi?

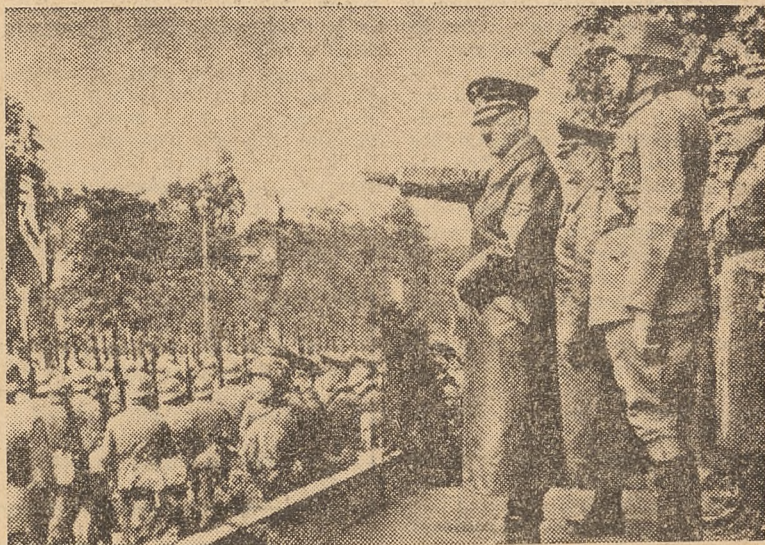
Krwawo zapłacił i naród niemiecki za to, że uwierzył fałszywemu prorokowi i poszedł ślepo za jego szaleńczymi i zbrodnictwami rozkazami: 13,6 mln poległych żołnierzy, setki miast zniszczonych i spalonych przez naloty lotnicze oraz straszliwe brzemię odpowiedzialności za zbrodnie i zniszczenia, jakich nie znała dotychczas historia ludzkości.

W dniu następnym, po kapitulacji Niemiec, 9 maja cała ludzkość święciła dzień zwycięstwa. Wszyscy wtedy wierzyliśmy głęboko, że była to już ostatnia wojna, że raz na zawsze wyniszczone zostaną jej źródła i siły.

W latach następnych obchodziliśmy dzień zwycięstwa, ale już w atmosferze niepokoju, gdyż widzieliśmy odradzające się ogniska wojny, siły odwetu i neohitleryzmu.

I w tym roku, czując święto zwycięstwa, pamięć milionów poległych na polach bitew, zamęczonych w obozach koncentracyjnych, spalonych w piecach krematoriów — nie możemy zapominać o rosnących siłach odwetu, rewizjonizmu, o niebezpieczeństwach zagrażających, tak krwawo okupionemu, pokojowi.

Jedynym skutecznym środkiem dla okiełznania wrogich sił wojny jest nasza praca, służba narodowi, głęboka więź z innymi państwami socjalistycznymi, a przede wszystkim braterska przyjaźń i jedność działania ze Związkiem Radzieckim.



TAK SIĘ ZACZĘŁO...



...A TAKI BYŁ KONIEC



DZIECI ZAMOJSZCZYZNY OSKARŻAJĄ

Mieł wtedy po 5, 7, 9 lat. I mieszkali na terenie Zamojszczyzny. Ziemi, która stała się symbolem bohaterstwa i martyrologii dzieci polskich w latach terroru i wojny.

Cudem udało im się przeżyć. I mimo że minęło od tych nieludzkich czasów dwadzieścia kilka lat, głos ich co chwila się żałuje...

Opowiada Jan Bilski ze wsi Ładuńki: „Miałem wtedy 9 lat, a mój najmłodszy braciszek kilka miesięcy (było nas w sumie czworo rodzeństwa). Gdy wpadli do domu Niemcy, był mroźny, zimowy dzień. Wypędzili nas na drogę, nie pozwolili nie zabrać. Tych, którzy usiłowali kryć się na strychach, nieludzką bito. Potem załadowano nas na sarnie. Cały czas siedział na moich nogach Niemiec, który pilnował, aby nikt nie próbował ucieczki. Odmroziłem nogi. Gdy dowieziono nas do obozu — nie mogłem chodzić ani zdjąć butów. Na badania rasowe, jakie tu

HENRYKA WITALEWSKA

przeprowadzano, musiała mnie więc zanieść mama. Zostałem przydzielony — wraz z rodzeństwem — do baraku 9-b. Było tu okropnie brudno i zimno, spaliśmy na błocie. O godzinie 9.00 wieczorem przychodził do naszego baraku Niemiec i urządził nam „kolysankę” — gdy któreś z dzieci jeszcze nie leżało, bił je okropnie. W krótkim czasie zmarł na tyfus mój kilkumiesięczny braciszek. Po kilku tygodniach załadowano nas do pociągu. Jechaliśmy w okropnych warunkach, było niesamowicie duszno. Aby się nie udusić, trzymałem cały czas usta na zwilżonych szybach wagonu. Ale nie wszyscy mogli się do tych szyb dostać. Gdy pociąg zatrzymał się w Siedlcach, wyniesiono z niego stosy trupów.

Julia Rodzik z Zamościa, która również bierze udział w spotkaniu, nie może wydobyć ani słow

wa. Jej milczenie ma ciężar ołowiu... Jest może bardziej wymowne niż najbardziej obrazowe relacje.

A oto wspomnienia Wacława Miła ze wsi Sitno: „Miałem wtedy 11 lat. Szczególnie silnie zapamiętałem tę chwilę, gdy po przywiezieniu do Zamościa, oddzielono nas od ojca. Moja 4-letnia siostrzyczka zaczęła biec rozpaczliwie za ojcem i wtedy Niemiec zaczął ją bić. W kilka dni później zmarła na tyfus w baraku nr 9, do którego nas przydzielono. Z wielką trudnością i narażeniem własnego życia zawiadomiłem ojca o jej śmierci, gdyż Niemcy bardzo pilnowali, aby rodzice nie porozumiewali się z dziećmi. Potem znalazłem się w pociągu jadącym w kierunku Siedlec. I cudem udało mi się przeżyć ten pociąg śmierci...”

(Dokończenie na str. 10 i 11)

CZY NASZE OGNISKO DOBRZE PRACUJE?

W numerze 11 „Głosu Nauczycielskiego” ukazał się artykuł dyskussyjny póra Anny Wiechowej na temat: „Czy nasze ognisko dobrze pracuje?” Ze względu na to, że zawiera on szereg problemów dyskusyjnych, postanowiłem podzielić się swoimi uwagami. W zawodzie nauczycielskim pracuję już 16 lat, a od 1961 r. pełnię funkcję sekretarza zarządu oddziału powiatowego i dlatego też do niektórych zagadnień chcę się ustosunkować jako człowiek mający już pewne doświadczenie w pracy związkowej.

Zgadzam się z post scriptum redakcyjnym, że autorka zawzięta problematykę działalności ogniska do sprawy samokształcenia, do rejonowych konferencji pedagogicznych. Praca ogniska to nie tylko rejonowe konferencje pedagogiczne, lecz także realizowanie całej gamy problemów związanych z działalnością kulturalno-oświatową, pedagogiczną i socjalno-ekonomiczną. Związczą te ostatnie zagadnienia zajmują ostatnim okresie coraz więcej miejsca w całokształcie pracy związkowej ogniska.

Wydaje mi się, że obraz pracy ogniska naskiokowany przez kol. A. Wiechową jest nietypowy i dotyczy tylko niektórych środowisk wielkomiejskich.

W naszym oddziale jest 6 rejonów konferencyjnych. Jest to powiat typowo rolniczy i konferencje rejonowe stanowią nie tylko podsumowanie cyklu samokształceniowego, lecz także okazję do wymiany doświadczeń pedagogicznych, organizowania kącików bibliotecznych, pokazania niektórych form pracy kulturalnej, wreszcie do udziału w życiu towarzyskim. Konferencje tak zorganizowane nie są koniecznością, ale potrzeba związkowa i nie kończą się wraz z omówieniem tematu. Każdy temat konferencji omawiany jest od strony warunków i potrzeb środowiskowych, w których pracują szkoły.

W poprzednich latach organizowaliśmy wymiane doświadczeń z Zarządem Oddziału Warszawa

członków Związku i w tym aspekcie należy doskonale formy i metody pracy związkowej, aby ten statutowy obowiązek wykonać możliwie najlepiej.

Zarząd naszego oddziału w programie działania na 1968 r. przewidział między innymi problem doskonalenia pracy ognisk. Doskonalenie to prowadzić poprzez: wymianę doświadczeń poszczególnych ognisk, wyjazdowe posiedzenia prezydium oddziału do ognisk, zapraszanie przedstawicieli ognisk na zebrania organizowania i plenium oddziału, organizowanie spotkań w ciągu całego roku z młodymi nauczycielami itp.

Trudno wyliczyć wszystkie formy doskonalenia pracy ognisk. Chodzi nam przede wszystkim o to, aby praca ogniska była coraz bardziej różnorodna i aby potrzeby nauczycieli związane z pracą pedagogiczną w szkole i środowisku były coraz pełniej zaspokajane. Przy tym szczególnie ważne jest zagadnienie (o czym pisze koleżanka Wiechowal, aby pracę związkową rozpropagować i nadać jej rangę, a to rzely od aktywności związkowego, od jego zaangażowania się w prace dla nas samych — nauczycieli. Jeżeli pracę ogniska będą organizowali działacze z prawdziwego zdarzenia, to wówczas nie będziemy stawiać pytań w rodzaju: „Czy nasze ognisko dobrze pracuje?”.

Wydaje mi się, że w przypadku opisanym przez kol. A. Wiechową można dyskutować na temat metod i stylu pracy konferencji rejonowych, aby nie „była to dretwa mowa do dretwych słuchaczy”.

Zgadzam się w pełni z autorką, że w pracy ogniska nie można powiełać tych samych zagadnień już omawianych w różnych organizacjach, lecz rozpoczynać „akcje na zasadzie porozumienia między przedstawicielami tych organizacji”. Ognisko powinno zaspokajać potrzeby

MARIAN KWAPIEŃ Przysucha	
Z dnem 1 czerwca bieżącego roku ulega zmianie dotychczasowy numer rachunku w NBP — Zarząd Główny ZNP. Nowy numer rachunku będzie następujący: NBP III O/M Warszawa nr 1551-9-36943. W związku z powyższym wszelkie wpłaty kierować należy na podany wyżej numer.	
„WSPÓLPRACA I WSPÓŁCIEŁNIE W ZESPÓŁACH NAUCZYCIELSKICH”	
W 52 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z 1967 r. ogłoszony został pod powyższym hasłem ogólnopolski konkurs dla nauczycieli wszystkich typów szkół: Przechylając się do licznych prób zainteresowanych konkursem Zarząd Główny ZNP postanowił przesunąć termin składania prac z 15 maja br. do 30 września br. Na uczestników konkursu czekają następujące nagrody: I — 5 tys. zł, dwie II — po 3 tys. zł, trzy III — po 2 tys. zł, dziesięć wyróżnień po 500 zł, liczne nagrody książkowe.	

PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

PIERWSZE LATA DECYDUJĄ

Kwalifikacje zawodowe nauczycieli oraz stan gospodarki agencji ZNP — były przedmiotem obrad kwietniowego Prezydium Zarządu Głównego ZNP. Ze zrozumiiałych względów najwięcej czasu i uwagi poświęcono problemowi kwalifikacji; dotyczy on bowiem bezpośrednio ogromnej, bo około 70-tyśosiecznej rzeszy nauczycieli i wychowawców, którzy przyszli do pracy w szkolnictwie po 12 kwietnia 1962 roku i do dnia dzisiejszego nie uzyskali kwalifikacji zawodowych. Kwalifikacji tych — jak wiadomo — nie daje żadna uczelnia w kraju, także pedagogiczna, i trzeba je dopiero zdobyć w trakcie praktyki zakończonej uzyskaniem dyplomu kwalifikacyjnego. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, dyplom ten należy zdobyć w trakcie pierwszych 5 lat praktyki. W przeciwnym przypadku nauczyciel powinien być zwolniony z pracy

Jak więc widać, problem jest ważny i aż nadto drażliwy. Dobrze się zatem stało, że właśnie teraz, w okresie tzw. ruchu służbowego, poddano go wnikliwej analizie. Dokonano jej przy aktywnym udziale Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, które reprezentowali: dyrektor generalny — Stanisław Do-

bosiewicz, dyrektor i wicedyrektor Departamentu Kadr — **Wojciech Ivanowski i Jan Buczkowski** oraz naczelnik Wydziału w Departamencie Kadr — **Józef Idaszak**.

W obradach Prezydium udział wzięli przedstawiciele partii i stronnictw politycznych: tow. **Henryk Garbowski** — zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, **Bolesław Dydak** — kierownik Wydziału Oświaty i Kultury NK ZSL, **Józef Boberski** — kierownik zespołu Społeczno-Oświatowego CK SD.

Temat związany z kwalifikacjami zawodowymi nauczycieli i wychowawców nie jest nowy i ma już swoją niedługą historię, lecz bogatą historię. Przypomnijmy ją w wielkim skrócie.

W kwietniu 1962 roku ukazało się rozporządzenie** ministra oświaty, w którym określono zostały bardzo szczegółowo wszystkie rodzaje kwalifikacji niezbędnych do pracy w szkolnictwie. Z tekstu rozporządzenia wynika, że kwalifikacje zawodowe osiągnąć można jedynie w trakcie „praktyki” pedagogicznej. Sprawdzaniem pełnej przydatności zawodowej kandydata na nauczyciela miała być albo ocena

pozytywna wystawiona w przypadku, gdy „(...) nauczyciel w okresie trwania praktyki pedagogicznej osiągał co najmniej

dobre wyniki nauczania i wychowania”, albo egzamin zwany kwalifikacyjnym. Sens rozporządzenia był jasny: stworzyć szanse wypróbowania sił kandydata, jego rzeczywistych uzdolnień i przydatności do zawodu nauczycielskiego.

Dwa lata później ukazały się przepisy wykonawcze do wspomnianego wyżej rozporządzenia. Zgodnie z intencją zarządzenia** — jedyną formą uzyskania kwalifikacji zawodowych był odbycie egzamin kwalifikacyjny. O ocenie nie ma tam mowy. Od roku 1964 musieli go więc składać wszyscy nauczyciele i wychowawcy, przy czym egzamin składać złożył nie wcześniej niż po dwóch i nie później niż po pięciu latach praktyki.

I oto w roku bieżącym okazało się, że liczba potencjalnych kandydatów do zwolnienia przecho-

dzi w tysiące i że niekoniernie winę za ten stan rzeczy ponoszą zainteresowani nauczyciele. To raczej przepisy okazały się być nie dostosowane do realiów życia i różniły się z nim przy pierwszym spotkaniu.

Jak wynika z obszernej informacji ministerstwa — rokrocznie przychodzi do pracy w szkolnictwie około 20 tysięcy nauczycieli i wychowawców. Oznacza to, że średnio każdy inspektorat oświaty zatrudnia około 50 osób, które po dwóch co najmniej latach praktyki musiały być poddane egzaminowi. Praktyka jednak wykazała, że nie jest to możliwe. Władze oświatowe nie potrafiły w porę wywiązać się z nowej i wcale niełatwej funkcji. Odkładano więc egzaminy z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień. Odbiło się to niekorzystnie na ich poziomie; egzamin sprowadzany był do roli formalnego sprawdziana niektórych

tylko wiadomości. W tej sytuacji podważony został w praktyce (nie wszędzie, ale w większości środowisk) sens rozporządzenia z 1962 roku, które stwarzać miało bodźce do uczenia się w pierwszych latach praktyki nauczycielskiej trudnej sztuki nauczania. Przeprowadzany na skalę masową egzamin nie wytrzymywał próby życia.

Rezultaty tego pośpiechu w pracy nie dały na siebie długo czekać. Z wiktacji przeprowadzonych przez ministerstwo w ubiegłym roku wynika, iż do kwietnia 1966 roku zaledwie 23,9 proc. nauczycieli szkół podległych bezpośrednio kuratoriom uzyskało kwalifikacje zawodowe. A były też województwa, gdzie odsetek ten wyniósł zaledwie 8,6 (olsztyński). Ogółem 443 nauczycieli tych szkół nie przystąpiło do egzaminów, mimo upływu 4,5 lat praktyki pedagogicznej.

Odsetek posiadających kwalifikacje zawodowe był nieco wyższy w środowisku szkół i placówek podległych inspektoratom oświaty i wyniósł 38,8. Ale i tutaj istniały poważne rozbieżności świadczące o kłopotach, z którymi władze terenowe nie mogły się uporać. Oto w wielu powiatach do roku 1966 nie przeprowadzono ani jednego egzaminu kwalifikacyjnego, w większości tylko po kilka.

Tyle, jeśli chodzi o stronę organizacyjną. Poważne zastrzeżenia budzi również — jak to wynika z oceny ministerstwa — poziom egzaminów. W ogromnej większości nie dawały one gwarancji sprawdzenia przydatności zawodowej nauczyciela, a więc były zabiegiem czysto formalnym. Obniżenie poziomu dało się zauważyć zwłaszcza w ostatnim



W ramach prac przygotowawczych do czerwcowego plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego ZNP — odbyło się 26 kwietnia bieżącego roku posiedzenie członków Komisji Ochrony Pracy ZG ZNP. W czasie obrad sekretarz Zarządu Głównego ZNP, kol. Kazimierz Makowski poinformował zebranych o stanie przygotowań do czerwcowego plenium. Poza tym uchwalono plan pracy na rok bieżący. Z ważniejszych pozycji planu należy wymienić włączenie się komisji do realizacji uchwał czerwcowego plenium, zapoznanie się w terenie z pracami komisji ochrony pracy zarządów okręgowych i dokonanie wymiany doświadczeń między poszczególnymi komisjami oraz opracowanie oceny stanu bhp i nauczania problematyki ochrony, bezpieczeństwa i higieny pracy w szkołach wyższych.

Z okazji 23 rocznicy podpisania polsko-radzieckiego Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy oraz Dni Leninowskich odbyło się w dniu 19 kwietnia w Klubie ZNP w Nysie spotkanie aktywów nauczycielskiego z radcą ambasady ZSRR w Warszawie — Fiodorem Szarytkinem. W spotkaniu udział wzięli: sekretarz KP PZPR — W. Urbanisł, prezes Oddziału Powiatowego ZNP — J. Kozal, przewodniczący Miejskiego Komitetu FJN — J. Gradowski oraz przedstawiciele ZP TPRP. W dyskusji padło wiele pytań na temat współpracy ZSRR z Polską, szkolnictwa, oświaty i młodzieży w ZSRR. W swym wystąpieniu tow. Szarytkin omówił wyczerpująco wszystkie interesujące zebranych problemy. W czasie spotkania wystąpił zespół artystyczny Szkoły Podstawowej nr 4 w Nysie z programem pieśni i poezji radzieckiej. Na zakończenie

z młodzieżą wręczyła gościowi radzieckiemu wianuszek kwiatów. Do dnia 22 kwietnia bieżącego roku 196 ognisk i placówek oświatowo - wychowawczych 2 okręgu biłostockiego podjęło — na apel plenium ZG ZNP — zobowiązania i czynny społeczne dla uczczenia V Zjazdu partii. Czynny podejmowane przez nauczycieli wspólnie z młodzieżą szkolną dotyczą takich spraw, jak pomoc w nauce dla uczniów starszych, wykonywanie pomocy naukowych, wystawek kolekcji, urządzeń pracowni, przygotowywanie imprez artystycznych i pogadek z okazji czystości państwowych, dekoracja sal i budynków szkolnych, porządkowanie obiektów szkolnych, budynków GRN, budowa boisk, chodników, ogrodzenie placów szkolnych, malowanie ławek, reperacja sprzętu szkolnego, sadzenie drzewek i krzewów, remonty szkół. Ogółem nauczyciele wraz z młodzieżą pracują — w czynnie społecznym 132 092 godzin.

9 kwietnia bieżącego roku odbyło się zebranie prezesów ognisk, sekretarzy szkolnych podstawowych organizacji partyjnych, kierowników i dyrektorów szkół powiatu waltbrzyjskiego. Uczestnicy spotkania podjęli, obok rezolucji, zobowiązanie dla uczczenia V Zjazdu PZPR. „Wzywamy wszystkie rady pedagogiczne placówek oświatowych i wychowawczych w Walbrzychu — czytamy w tekście zobowiązania — do podejmowania wraz z młodzieżą czynów społecznych w zakresie porządkowania, zagospodarowania i zdobienia terenów przyległych do placówek”.

Zebrani 5 kwietnia na naradzie przezi ognisk oraz przewodniczący rejonów konferencyjnych Oddziału ZNP w Inowrocławiu uchwalili rezolucję solidaryzującą się z linią polityczną PZPR oraz podjęli zobowiązanie — wykonać szereg prac społecznych dla uczczenia V Zjazdu partii. Uczestnicy narady zadeklarowali także między innymi wzmoczenie pracy ideowej i wychowawczej wśród młodzieży, rozszerzenie współpracy z rodzicielami, rodzinami oraz organizacjami społecznymi i młodzieżowymi w zakresie wychowania, zwiększenie wysiłków nad poprawą wyników nauczania.

KRONIKARZ

REKRUTACJA DO LICEÓW OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH

SAME APELE NIE POMOGĄ

KRYSTYNA ROGALSKA

Co zrobić, aby na studia dostawali się ci najepsi, nie tylko pod względem walorów intelektualnych, ale również moralnych i społecznych? Aby skład socjalny studentów choćby w przybliżeniu był reprezentatywny dla struktury społeczeństwa? Aby wreszcie „patentu” na najzdolniejszych nie otrzymywała wyłącznie młodzież, która po prostu miała najlepsze warunki rozwijania swych uzdolnień?

Zadnego z tych problemów nie da się nam rozwiązać, jeśli nie sięgniemy w głąb, do bazy rekrutacyjnej wyższych uczelni, jaką są szkoły średnie, a zwłaszcza licea ogólnokształcące. Bo wreszcie absolwentów tych właśnie liceów stanowia 80 proc. kandydatów na studia; bo takie jest podstawowe zadanie „ogólniaków”.

A sytuacja w liceach wcale nie jest korzystna. W roku ubiegłym młodzież robotniczo-chłopską, w skali całego kraju, stanowiła tylko 46 proc. uczniów, co zresztą — jak wszystkie dane statystyczne — dało tylko połowitny obraz sytuacji. Bo przecież tajemnicza poliszynela jest fakt, że samo uczęszczanie do liceum ogólnokształcącego nie przesądza jeszcze o równym starcie na studia; że na wyższe uczelnie dostają się przede wszystkim uczniowie wysoko notowanych szkół wielkomiejskich; że absolwenci liceów małopomieskich i peryferyjnych często nawet nie próbują szczęścia w obawie przed konkurencją.

Swoistą notatką „Życia Warszawy” o kilku dołączonych liceach, które niemal w komplecie wprowadziły swych absolwentów na uczelnie — skoro wiadomo, że w niektórych z tych szkół procent młodzieży robotniczo-chłopskiej wynosi od 2 do 5.

Zresztą we wszystkich liceach

stolicy średnia tej młodzieży nie przekracza 14 proc., a podobnie kształtuje się na ogół przeciętna w innych — poza Łodzią i Katowicami — większych miastach.

Kiedy analizuje się przyczyny niskiego stosunkowo odsetka młodzieży robotniczo-chłopskiej w liceach ogólnokształcących, nasuwa się wszystkim pytanie:

NIE CHCĄ CZY NIE MOGĄ?

Chyba i jedno, i drugie. Bo, że brak zaufania do perspektyw życiowych, jakie dla licea ogólnokształcącego, odgrywa tu niemała rolę — nie ulega wątpliwości.

W ubiegłym roku dyrektor Liceum Ogólnokształcącego z Sie-dleca stwierdził wrzec („Głos Nauczycielski” nr 21 z 1967 r.), że z tego szkoły na studia wybiera się mniej niż 1/3 absolwentów i że taka sytuacja wtarza się co roku. Co roku też z grupy kandydatów około 80 proc. wraca z kwitkiem (co zresztą jest właśnie m. in. przyczyną małego zainteresowania studiami wyższymi). Krótko mówiąc — ze 150 absolwentów szkoły, bramy uczelni przekracza plus minus 10 osób.

Pozostali stają przed zasadniczym dylematem: co dalej? Część wchłona wprawdzie szkolny pomaturalnie, część dostanie się do szkół oficerskich, ale dla sporej gromadki pytanie to pozostanie nadal — w całej ostryści — aktualnym. I to, niestety, nie tylko w roku uzyskania matury.

Co tu ukrywać — wybór liceum ogólnokształcącego związany jest z ryzykiem powstania „na lodzie”. Nie każdy na to ryzyko może sobie pozwolić, a młodzież robotnicza i chłopska, czy po prostu młodzież gorzej

sytuowana myśli kategoriami praktycznymi i pytanie: co dalej zadaje sobie o kilka lat wcześniej.

Wydaje się, że dopóki tego ryzyka nie zmniejszymy do możliwego minimum, dopóki nie damy przynajmniej cząstkowej odpowiedzi na podstawowe bądź co bądź pytanie o perspektywy życiowe — tak długo o doborze kandydatów do „ogólniaka” decydować będą nie walory intelektualne i moralne uczniów, nie ich rzeczywiste predyspozycje, lecz możliwość, rozbudzone ambicje, tradycyjne nastawienia rodziców.

Pewnym rozwiązaniem mogłoby być wprowadzenie do programów liceów ogólnokształcących przysposobienia zawodowego, choćby w formie przyczynienia do zawodów nie wymagających rozbudowanych warsztatów, wielu drogich maszyn i narzędzi. Maszynopisanie, korespondencja handlowa, stenografia, podstawy księgowości, kurleria samochołowej, kreslarstwo — to wszystko są umiejętności, które bez poważniejszych nakładów finansowych można zdobyć i pozbawić 15-latkę podjęcia często wątpliwa osoby odnaimającej się nie lada ryzykiem.

Nie wszystkie też licea prowadzą świetlice z dożywianiem. Wydawać by się zatem mogło, że młodzieży tej należałoby pomóc przynajmniej w formie stypendium. I ta sprawa pozostawia wiele do życzenia. Przydział stypendiów w 1966/67 roku obejmował tylko 6 proc. uczniów. W szkolnictwie zawodowym pomocą stypendialną objętych było 29 proc. uczniów).

Sytuacja nie stanowiąca chyba szczególnego dopingu dla młodzieży mniej zamożnej — a przecież może również zdolnej i wartościowej — do wyboru tak „elitarnych” szkół.

GZKOŁY DLA ZAMOŻNYCH?

Problem ryzyka i związane z tym obiekcie przy wyborze liceum — to jedna strona medalu. Jest i druga — po prostu możliwości.

W 1966/67 roku na ponad 322 tysiące uczniów liceów ogólnokształcących tylko 96 tysięcy pochodziło ze wsi. Wynosiło około 27 proc. Ponad 225 tys. uczniów to mieszkańcy miast, z czego blisko 64 tysiące stanowili młodzi obywatele Warszawy, Krakowa, Łodzi, Poznania i Wrocławia. A przecież wiadomo, że liczba ludności wiejskiej wynosi połowę obywateli naszego kraju.

malnej pomocy w pierwszych latach jego pracy. Słusznie jednak zwracano w dyskusji uwagę na fakt, iż opieka ta nie powinna przypominać przyszłowiowego prowadzenia za rączkę. W okresie przygotowawczym trzeba postawić na samodzielność. Nauczyciel sam powinien wykazać się twórczą postawą. Obowiązkiem kierownictwa szkoły i ogniw związkowych jest stworzenie właściwej atmosfery, która sprzyjałaby kandydatów na nauczyciela w realizacji jego zawodowych ambicji.

Oddzielnym problemem, któremu poświęcono na prezydium wiele miejsca, były podstawy formalno-prawne dotyczące kwalifikacji nauczycieli szkół zawodowych. Nauczyciele ci nie posiadają w większości przypadków przygotowania pedagogicznego, co stanowi poważną przeszkodę w staraniu się o dyplom kwalifikacyjny. Trzeba więc zdobyć i jeden, i drugi rodzaj kwalifikacji. Trudności są tym większe, że nauczyciele szkół zawodowych, oprócz praktyki w szkole, która obowiązuje przed egzaminem wszystkich pedagogów, muszą dodatkowo odbyć dwulitną praktykę nienauczyielską poza szkołą. Tak pomyślano system nie sprzyja stabilizacji tych nauczycieli w zawodzie, mimo iż w trakcie praktyki zdobywają oni realne przygotowanie do pracy dydaktyczno-wychowawczej. Warto tu chyba poświęcić okresowi przygotowawczemu. Uzyskiwanie przez nauczyciela kwalifikacji zawodowych — czy to przez ocenę, czy przez egzamin — poprzedzić musi zorganizowana praca administracji szkolnej, zakładów kształcenia nauczycieli, ośrodków metodycznych i ogniw ZNP. Chodzi o udzielenie nauczycielowi maksy-

Czyby więc monopol na Inteligencje i zdolności miały przeleże wszystkim dzieci miejskie, zaś szczególnie uprzywilejowane przez naturę miały być dzieci w dużych miastach? Takie przypuszczenie byłoby oczywiście paradoksem. Przyczyny niskiego procentu młodzieży wiejskiej w liceach ogólnokształcących, gdzie to właśnie i należy ich szukać, nie tyle w braku zdolności czy ambicji, lecz między innymi po prostu w braku możliwości.

Licea, poza nielicznymi wyjątkami, zlokalizowane są w miastach. Wybór więc tej szkoły — to konieczność wyjazdu z domu, znalezienia miejsca w internacie lub na stacji, a w ostatnim przypadku konieczność uciążliwych i czasochłonnych dojazdów, których organizacja, nawiasem mówiąc, pozostawia wiele do życzenia.

Internaty — w ubiegłym roku tylko 31 690 (około 10 proc.) uczniów liceów ogólnokształcących mogło korzystać z internatów. (W szkolnictwie zawodowym z internatów tych korzysta około 25 proc.). Pozostali zamieszkiwują skazani lub na radzenie sobie własnym przemysłem. A stancje kosztują. I to siono!

Nie mówiąc już nawet o tym, że ich poziom bywa bardzo różny i pozostawia 15-latkę podjęcia często wątpliwa osoby odnaimającej się nie lada ryzykiem.

Nie wszystkie też licea prowadzą świetlice z dożywianiem. Wydawać by się zatem mogło, że młodzieży tej należałoby pomóc przynajmniej w formie stypendium. I ta sprawa pozostawia wiele do życzenia. Przydział stypendiów w 1966/67 roku obejmował tylko 6 proc. uczniów. W szkolnictwie zawodowym pomocą stypendialną objętych było 29 proc. uczniów).

Sytuacja nie stanowiąca chyba szczególnego dopingu dla młodzieży mniej zamożnej — a przecież może również zdolnej i wartościowej — do wyboru tak „elitarnych” szkół.

CZY RÓWNY START?

W teorii tak, w praktyce... Założając, że po koniacie wszelkie opory zarówno natury praktyczno-życiowej, jak i finansowej, uczeń, zdolny uczeń, decyduje się na wybór liceum. Stała przed komisją, która ma zbadać jego przydatność do liceum, ba — plus minus ocenić, czy kandydat ma zadatki na ewentualnego przyszłego studenta.

W swych liceach nie ma czasu na indywidualizację nauczania, na uwzględnianie trudności dziecka. Umie lub nie umie — to wszystko. Jakże często skarżą się nauczyciele ze szkół podstawowych ze wsi, że ich najlepsi absolwenci odnadała już w pierwszym roku nauki. I chyba skarga jest niebezpiecznym, skoro wśród absolwentów liceów ogólnokształcących liczba młodzieży pochodzenia chłopskiego nie przekracza już nawet 18 proc.

HASŁA NIE WYSTARCZĄ...

...i jeśli nie wyjdziemy poza nie, sytuacja nadal nie ulegnie zmianie. Uzdrawienie struktury młodzieży w liceach ogólnokształcących, umożliwienie dostępu do liceum tym wszystkim, którzy na to w pełni zasługują, tym specjalistom. Dzieje się tak dlatego, że praktyka odbywana w typie szkół, w której została — nie z własnej „winy” — zatrudnieni, nie upoważnia do przyznania kwalifikacji zawodowych. Zabraniają tego przepisy. Albo więc trzeba zatrudniać tych nauczycieli wyłącznie w szkołach podstawowych, albo dokonać korekty w przepisach, w których nie przewidziano narzucanej przez życie sytuacji. Raczęj jednak należy przepisy dostosować do życia, a nie odwrotnie.

Wszystkie te, jak i wiele innych nie zaliczających dotychczas spraw, trzeba poddać szczegółowej analizie. Dlatego zobowiązano Sekretariat Zarządu Głównego ZNP do opracowania pod adresem resortu konkretnych wniosków, które zmierzalby do unormowania wszystkich zaliczeń i dotychczas nie zaliczających spraw.

MARIA RYBARCZYK

*) Rozporządzenie ministra oświaty z 13 kwietnia 1962 roku (Dziennik Urzędowy nr 30, poz. 141).
**) Zarządzenie ministra oświaty z 25 kwietnia 1964 roku (Dziennik Urzędowy nr 6, poz. 55).
***) Zarządzenie ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z 12 grudnia 1967 roku (Dziennik Urzędowy nr 1-3, poz. 1).

(Dokończenie na str. 11)

GŁOS NAUCZYCIELSKI — 3

Każde środowisko zawodowe ma na swym koncie różne- go typu tradycje i przyzwyczajenia, które sprzyjają postępowi lub hamują rozwój danej dziedziny. W tej chwili nie ulega już wątpliwości, że w przypadku wyższych uczelni takim właśnie momentem jest np. ich struktura organizacyjna. Proces przeobrażania placówek akademickich w Polsce, obserwowany od kilku lat, jest niewątpliwie bardziej skomplikowany niż przemiany zachodzące np. w szkolnictwie ogólnokształcącym. Może dlatego jego trwanie obliczono na znacznie dłuższy okres czasu.

Dyskusje, jakie toczą się aktualnie wokół sytuacji w szkołach wyższych, nabrały ostatnio ostrości w zakresie oceny ich statusu organizacyjnego. Niektórzy przedstawiciele pracowników nauki mówią wręcz o mitach, jakie powstały w życiu akademickim¹⁾, m. in. także w tej dziedzinie.

Wyższe uczelnie, jak wiadomo, uporały się z częścią zadań wysuniętych w uchwale XI Plenum KC PZPR z 1962 r., dotyczących reformy programowej. Poprzez stanie tylko na niej oznaczałoby zatrzymanie się w połowie drogi. Nowe programy, jeśli mają przynieść zamierzone rezultaty, muszą pociągnąć za sobą modernizację procesu nauczania. Jest to zresztą warunek, który współcześnie obowiązuje w każdym typie szkolnictwa. Modernizacja to m. in. wprowadzenie nowych, technicznych środków nauczania, a w szerszym zakresie — znacznie efektywniejszych metod.

Drugi doniosły moment to działalność naukowo-badawcza, do której zobowiązane są uczelnie. W pewnym okresie powojennego dwudziestolecia wyższym uczelniom przypisywano jedynie funkcje dydaktyczno-wychowawcze. Szybko rozwijające się placówki PAN miały m. in. przejąć funkcje naukowe uczelni. Nie doszło do tego w pełni, ale uważa się, iż uczelnie poniosły z tego tytułu szereg strat kadrowych. Dalszy rozwój działalności naukowo-badawczej uczelni wydaje się mało prawdopodobny przy zachowaniu tradycyjnej struktury.

Lamanie starych struktur w uczelniach jest zjawiskiem światowym, co nie zmniejsza związanych z tym faktem kłopotów. Oto np. na międzynarodowej konferencji ministrów oświaty i szkolnictwa w Wiedniu, która odbyła się w końcu ub. r., przedstawiciel Holandii, podobno najbardziej szczerze oceniając sytuację w swoim kraju, zwrócił uwagę na dwa momenty. Organizatorzy życia gospodarczego i społecznego w tym kraju mają pełną świadomość konieczności zmian struktur organizacyjnych. Ministerstwo dysponuje środkami działania. Profesorowie w kameralnych dyskusjach wyrażają zgodę, ale sprawa nie posuwa się do przodu. Na przyszłość stoi bierny i czynny opór profesury, która w interesie własnym, partykularnym sprzeciwia się reorganizacji.

W Polsce podstawową jednostką utrwaloną przez tradycję jest katedra. W niej przez całe dziesiątki lat koncentrowało się życie naukowe w zakresie danej dyscypliny. Jeszcze 20 lat temu taka sytuacja zadowalała, a przynajmniej nie przeszkadzała. Katedr było stosunkowo niewiele, podobnie miała się rzecz z kierunkami przez nie reprezentowanymi. Dziś sytuacja jest diametralnie różna. Liczba katedr wzrosła niesłychanie, przy czym coraz więcej jest takich, które reprezentują wąską specjalność w obrębie kierunku. Tendencja dalszego rozdrabniania w zasadzie nie zanika przynajmniej z dwu powodów: systematycznie pogłębia się specjalizacja, rośnie też liczba samodzielnych pracowników nauki, którzy zgodnie z tradycją chcą kierować własną, samodzielną jednostką.

Tolerowanie tej tendencji budzi opory niektórych pracowników nauki z innych jeszcze względów. Dalszy podział, a więc postępujące rozdrobnienie organizacyjne, niesie w sobie, ich zdaniem, niebezpieczeństwa dla prawidłowego rozwoju poszczególnych kierunków. Powoduje on też szereg negatywnych procesów w zakresie dydaktyki i wychowania. Dzieje się tak dlatego, że wspomniane jednostki organizacyjne nie mają obowiązku wymiany informacji czy współpracy. Wszystko zależy od dobrej

woli kierownika placówki oraz chęci współpracującego z nim zespołu.

Dodajmy tu od razu, że wobec braku na terenie wyższych uczelni skoordynowanych planów działalności wychowawczej obejmujących wszystkie placówki kształcące studentów, przy jednocześnie przetożenie, jak wykazuje tocząca się w prasie dyskusja, zadań dydaktycznych i naukowych — młodzież akademicka nie może i nie jest w praktyce poddawana stałemu wszechstronnemu oddziaływaniu wychowawczemu.

Wraz z rozwojem działalności naukowo-badawczej rosną trud-

ności materialowe. Naukowcy wychodzą z założenia, że oderwanie się od procesów badawczych uniemożliwia w praktyce spełnianie funkcji nauczyciela akademickiego. Jest to także przeszkoda na drodze do dalszego awansu²⁾. Można by ją w zasadzie ominąć, bowiem ostatnio odnotowano awanse pracowników nauki także za działalność dydaktyczno-wychowawczą, gdyby nie to, że na razie traktuje się ją poniżej ustalonej w tradycji akademickiej hierarchii wartości. Wszystkie więc komórki domagają się umożliwienia im prowadzenia prac badawczych. Gros tych komórek to wspomniane katedry.

Wspomniane i nie wymienione argumenty wysuwane są w środowisku pracowników wyższych uczelni od dość dawna. W zasadzie jednak dopiero rok 1965 stał się początkiem efektywnej działalności na tym polu. Znowelizowana ustawa o szkolnictwie wyższym, choć nie rozwiązała niektórych innych istotnych spraw³⁾ w tej dziedzinie stworzyła pewne podstawy do unowocześnienia usztywnionych struktur

czych zostaje „zamrożona” do następnego przypadku. A więc jeszcze jeden argument za reorganizacją.

★

JERZY KRAŚNIEWSKI

TRADYCJE



Gmach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego

I PERSPEKTYWY

ności materialowe. Naukowcy wychodzą z założenia, że oderwanie się od procesów badawczych uniemożliwia w praktyce spełnianie funkcji nauczyciela akademickiego. Jest to także przeszkoda na drodze do dalszego awansu²⁾. Można by ją w zasadzie ominąć, bowiem ostatnio odnotowano awanse pracowników nauki także za działalność dydaktyczno-wychowawczą, gdyby nie to, że na razie traktuje się ją poniżej ustalonej w tradycji akademickiej hierarchii wartości. Wszystkie więc komórki domagają się umożliwienia im prowadzenia prac badawczych. Gros tych komórek to wspomniane katedry.

Dobry kierownik dba o zapewnienie zespołowi i sobie możliwości rozwoju. Na kierunkach eksperymentalnych wiąże się to przede wszystkim ze zdobyciem kosztownej, często unikalnej aparatury. Jeśli zważyć, że w ubiegłym roku akademickim mieliśmy 2857 katedr (od 1957 r. przybyło ich 497), można sobie wyobrazić rozmiary potrzeb. Do chwili obecnej zaspokajano te potrzeby na drodze zwiększania środków finansowych. Utrzymywanie tego trendu wydaje się niemożliwe z wielu powodów. Najczęściej wspomina się o niewspółmierności wydatków do korzyści płynących z wykorzystania urządzeń. Aparatura wykorzystywana jest w niedostatecznym procencie, nierzadko do jednego określonego badania, po-

organizacyjnych uczelni. Do tego momentu przepisy utrwały podział na wydziały i wspomniane katedry. W art. 8, ust. 7, poprzedniej ustawy stwierdzało się, że „(...) szkoły wyższe dzielą się na wydziały”, art. 9, ust. 1, dodawał, iż „(...) wydział obejmujący katedry, które stanowią podstawowe jednostki organizacyjne pracy naukowej i dydaktycznej (...)”.

Tak ustalony zakres paraliżował zmiany organizacyjne i przy formalnym uporze jednostek konserwatywnych uniemożliwiał powoływanie innego typu placówek do badań zespołowych. Pociągnęło to za sobą także rozproszenie unikalnej aparatury, uniemożliwiło w praktyce współpracę szkół wyższych z innymi placówkami badawczymi PAN, resortów, przemysłem itp.

Art. 11 znowelizowanej ustawy głosi m. in., że dla potrzeb pracy naukowej i dydaktycznej można organizować instytuty, katedry, samodzielne zakłady, studia specjalne, laboratoria — i to zarówno w ramach wydziału, jak też międzywydziałowe, a także pozawydziałowe (międzyuczelniane, uczelniano-resortowe itp.).

Jak dalece słuszną była nowelizacja ustawy i jak dalece potrzebne są zmiany organizacyjne, okazało się w momencie wprowadzenia w marcu 1967 r. zmian do uchwały Rady Ministrów nr 108 (z marca 1963 r.) określającej zasady współpracy

między szkołami wyższymi i wyższymi szkołami zawodowymi a jednostkami organizacyjnymi gospodarki uspołecznionej. Zasadniczym celem tej uchwały jest rozszerzenie i wykorzystanie bazy naukowo-badawczej uczelni oraz pomoc z ich strony w rozwiązywaniu zadań gospodarczych poprzez ściślejsze powiązanie tematyki prac naukowych i programów kształcenia z aktualnymi i perspektywicznymi zadaniami gospodarczymi i kulturalnymi.

Z licznych sygnałów wynika, że nie wszystkie uczelnie lub też nie wszystkie zespoły w zainteresowanych uczelniach są partnerami dla gospodarki narodowej. Rozdrobnione placówki nie dysponują odpowiednim potencjałem kadrowym, dostateczną ilością aparatury, aby podjąć w szerokim zakresie badania np. dla potrzeb przemysłu.

★

Egzemplifikacją tych procesów może być sytuacja w wyższych szkołach rolniczych. W 1966 r. odnotowaliśmy na łamach „Głosu” tendencje i kierunki w realizacji reformy programowej studiów oraz pracy dydaktyczno-wychowawczej⁴⁾. Modernizując programy zastanawiano się w zespołach pracowników naukowych WSR nad drugą integralną częścią reformy — zmianą struktur organizacyjnych. Z opinii wyrażonych przez kierownictwo resortu oświaty i szkolnictwa wyższego wynika, że o ile w zakresie modernizacji programowej, a zwłaszcza wdrażania efektywniejszych metod nauczania, uczelnie te mogą się poszczycić najpoważniejszymi w kraju osiągnięciami, to w dziedzinie modernizacji struktury są najbardziej zapóźnione. Od dziesięcioleci w ich łonie nie zmieniło się prawie nic.

Okazji do zapoznania się z tymi trudnościami dostarczyły dwie narady rektorów, prorektorów oraz profesorów WSR⁵⁾. Wymianę poglądów w trakcie tych spotkań, poza nielicznymi wyjątkami, cechowała aż zaskakująca chwilami ostrożność, co nie przeszkodziło np. w dojsię do końcowego wniosku pierwszej narady, iż utrzymywanie status quo może przynieść w perspektywie tylko szkodę.

Wiele uwagi poświęcono katedrze. W zdecydowanej większości uczelni uznano, iż należy ją utrzymać jako jednostkę podstawową — reprezentanta określonej dyscypliny naukowej. Jej struktura nie powinna ulec radykalnej zmianie. Szczególnie należy umożliwić katedrom wyżywanie się w zakresie dydaktyki.

Nie znaczy to, iż wyznawcy tego poglądu odrzucają wszelkie myśli reorganizacyjne. Niepokoń budzi sytuacja w katedrach podstawowych i ogólnych. Np. w 7 katedrach fizyki pracowało w 1966 r. tylko 2 etatowych docentów. Pozostałe nie miały swego kierownika. Spośród 47 młodych pracowników nauki zatrudnionych w tych katedrach tylko 4 uzyskało doktorat⁶⁾.

W sumie katedry podstawowe określano jako słabe. Umieściwione na poszczególnych wydziałach, oderwane od siebie nie wytwarzają własnego środowiska. Większość katedr np. tematyki ogranicza się w tej sytuacji do działalności dydaktycznej, rzadko wiążąc się z określoną dyscypliną rolniczą. Część zainteresowanych specjalistów sugeruje w związku z tym oderwanie tych zespołów od wydziałów i łączenie w większe problemowe grupy, gdzie będzie można sformować środowisko, ulepszyć bazę metodyczną i materialową. Przeciwnicy protestują argumentując, iż stworzenie z tych katedr jednostek międzywydziałowych doprowadzi do izolacji od poszczególnych branż i uniemożliwi prowadzenie badań problemowych, gdzie wymagany jest udział przedstawicieli różnych dyscyplin.

W efekcie nie udzielono sobie odpowiedzi na pytanie: jak wiązać katedry? Nie ustalono też, jaki charakter ma wyłoniona sprzeczność: pozorny czy zasadniczy.

Mniej wątpliwości budził problem różnych form pracy zespołowej. Punktem wyjścia powinna być korzyść, jaką określona forma pracy powinna przynieść. O formalnej stronie rozwiązania powinien zdecydować problem naukowy, konkretny plan krótkich czy długofalowych badań. Z dyskusji na obydwu spotkaniach wynikało, że jej uczestnicy nie mają ostatecznie sprezywanego poglądu na tak preferowaną instytucyjną formę organizacji, choć zdają do tej

pory egzamin powołane niedawno do życia instytuty biologii stosowanej.

A tymczasem żadna uczelnia rolnicza, ze względu na nielicznych w skali kraju fachowców, nie będzie mogła pozwolić sobie na powołanie takiej placówki badającej niektóre problemy drzewnictwa. To samo dotyczy łowiectwa, chemii drewna i celulozy oraz kilku innych dziedzin. Ponieważ krwιά się tu problemy niezwykle ważne dla gospodarki narodowej, sugestie powołania instytutów międzyuczelnianych, a w przypadkach koniecznych nawet międzyresortowych — wydają się ze wszech miar godne rozważenia.

Najwięcej zwolenników mają, okazało się, zespoły problemowe organizowane na krótszy lub dłuższy okres czasu w celu rozwiązania konkretnego problemu. Mogą to być zespoły katedr, zespoły ludzi tej samej branży lub wielobranżowe. Na tej właśnie zasadzie powołano np. w Olsztynie zespół do badań ziemniaka.

Uznano też za celowe organizowanie dalszych jednostek scentralizowanych pracujących dla potrzeb całej uczelni. Chodzi tu w przypadku WSR m. in. o ośrodki obliczeniowe, zakłady radiologii, diagnostyki laboratoryjnej, pracownię mikroskopu elektronowego itp. Natomiast skupienie w takich zespołach unikalnej aparatury miało niewiele zwolenników. Podkreślano, że opanowanie obsługi urządzenia wymaga często od pracownika nauki wielomiesięcznej pracy. Pilnowanie urządzenia w okresie wykorzystywania go przez kolegów z innych wydziałów oznaczać będzie dla obsługującego stratę cennego czasu, który należałoby zużyć na własne badania. Trzeba więc uprzednio rozwiązać kwestię pomieszczenia (w niektórych uczelniach aktualnie rozpaczliwa), konserwacji przez fachowców i kadr do obsługi urządzeń.

★

Ten krótki przegląd niektórych zagadnień może dać tylko przybliżone wyobrażenie, co dzieje się i dźać będzie przez najbliższe lata w wyższych uczelniach. Trzeba pamiętać, że w grę wchodzi tu, jak wspominałem, przyzwyczajenia i tradycje, nawyki wybitnych specjalistów, których osobowość, zdolności twórcze, pomysłowość oraz inicjatywa wyzwały się często w innych warunkach organizacyjnych. Z drugiej znów strony na arenę wchodzi coraz liczniejsi młodzi pracownicy naukowo-dydaktyczni, którzy uwikłani we współczesność nie mogą często dojść do rezultatów naukowych m. in. ze względu na pewne tradycje. Z terenu WSR wymieniam tu jako przykład nowo zorganizowany w Szczecinie jedyny w Polsce Wydział Rybactwa Morskiego. Od początku, tytułem eksperymentu, nadano mu różną od tradycyjnej strukturę organizacyjną. Ale już w tej samej uczelni nie ma poglądu na reorganizację Wydziału Rolnego.

Wydaje się, że w tej pełnej wątpliwości i rozterek sytuacji słusznie postanił resort rezygnując z narzucania administracyjnie szablonowych rozwiązań i dając inicjatywę poszczególnym placówkom. Słusznie też zamierza się sprawdzać poszczególne rozwiązania w toku ocenianego i kontrolowanego eksperymentu, jak to ma miejsce np. w olsztyńskiej WSR. Przypieć jednocześnie zasady, iż każda nowa komórka w wyższej uczelni nie może powstać w tradycyjnej formie, przy jednoczesnym zahamowaniu dalszego rozdrabniania istniejących jednostek organizacyjnych — przede wszystkim katedr — rokuje nadzieję, iż proces nie sprzyjające dalszemu rozwojowi wyższych uczelni zostaną opanowane.

Różne sygnały i łożące się dwuskuje zdają się świadczyć, iż wpływający rok akademicki powinien przynieść w tej dziedzinie istotny przełom.

¹⁾ Patrz np. prof. dr G. L. Seidler: O mitach w życiu akademickim. „Trybuna Ludu” z 26.IV.br.

²⁾ Patrz publikacja pt. Student na pierwszym planie. „Głos Nauczycielski” 1968 r. nr 15.

³⁾ Do problemów z tej dziedziny poświęcimy w odrębnym artykule.

⁴⁾ Półalem o tym w art. pt. Modernizacja studiów rolniczych. „Głos Nauczycielski” 1966 r. nr 50.

⁵⁾ Pierwsza odbyła się 27.X.1967 r., następna — 2 kwietnia br.

⁶⁾ Patrz Walenty Kryczyński: Uwagi o rozwoju kadr naukowych w WSR. „Życie Szkoły Wyższej” 1966 r. nr 6.

Postanowiliśmy przedstawić pokrótce, jak z problemami bezpieczeństwa i higieny pracy, z ochroną pracowników i młodzieży szkolnej radzą sobie niektórzy inspektorzy pracy ZNP. Wydaje nam się bowiem, że sprawy, którymi zajmują się na co dzień, trudności, doświadczenia i sukcesy powtarzając się w podobnych postaciach we wszystkich okręgach ZNP i na podstawie kilku wybranych placówek będzie można sformułować wnioski ogólniejsze, dotyczące ich powszedniej pracy i działania na przyszłość. Ostateczne ustalenia i kierunki działalności nakreśli czerwcowe plenum Zarządu Głównego ZNP. Niech ta wzięta prezentacja kilku placówek inspektorów pracy ZNP będzie wkładem do plenarnej dyskusji.

Na pierwszy ogień wybraliśmy placówkę inspektora pracy ZNP w Łodzi. Trzeba od razu uprzedzić, że placówka ta pracuje w nietypowych warunkach. Jako jedyna w kraju obsługuje dwa okręgi ZNP: Łódź miasto i województwo łódzkie. Pozostałe okręgi doczekały się już samodzielnego inspektora, łódzkie jest więc w trudniejszej sytuacji.

Inspektorowi podlega 3059 placówek (466 w samej Łodzi i 2593 w województwie), w których zatrudnionych jest ponad 40 300 pracowników. Dla uzupełnienia tego obrazu warto dodać, że tylko na terenie województwa — wyłączając Łódź — w szkołach wszystkich typów uczy się około 350 tysięcy uczniów.

Najwięcej miejsca w działalności inspektora zajmuje — z konieczności — prawną ochroną pracy. Interwencje w zakładach pracy, porady i informacje o charakterze prawnym zabierają szczególnie dużo godzin. Napisałam „z konieczności”, bowiem obowiązkiem inspektora jest załatwienie wszystkich zgłoszonych tego typu spraw, co uniemożliwia poświęcenie wystarczającej ilości czasu na prace o charakterze profilaktycznym, wizytacje placówek, kontrolę nowo oddawanych obiektów itp. Tymczasem potrzeby w tym zakresie są bardzo duże.

WARUNKI PRACY I NAUKI

Wprowadzie w ubiegłym roku wzrosła nieco liczba wizytacji, ale wzrost ten nie jest wystarczający, tym bardziej, że warunki bezpieczeństwa i higieny pracy w placówkach oraz stan niektórych z nich pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Owszem, w związku z realizacją nowych inwestycji stan ten ogólnie uległ poprawie, ale nie zadowalała w pełni.

Koleżanka inspektor podaje mi kilka przykładów, najlepiej flustrujących niedostatki istniejącej sytuacji.

W Łodzi buduje się dużo nowych obiektów szkolnych, zajmować może także liczba oddanych już do użytku. Ale nawet w niektórych nowych szkołach zajęcia odbywają się do godziny 20.00 i 21.00 wieczorem. Nie pozostaje to bez wpływu na warunki bezpieczeństwa i higieny pracy w tych placówkach, a zwłaszcza w szkołach zawodowych.

Wiele szkół ogólnokształcących nie ma pomieszczeń na urządzenie pracowni do zajęć praktyczno-technicznych, wykorzystuje się więc sutereny i poddasza, z czym wiąza się dodatkowe zagrożenia.

Szczególnie trudne warunki lokalowe mają: Zakład Wychowawczy w Łodzi przy ul. Bytomskiej 14 (zarządzono tu dokonanie ekspertyzy budowlanej), Technikum Mechaniczne i ZSZ w Wieluniu (mieszczą się w budynku po szkole podstawowej, w warsztatach nie ma urządzeń sanitarnych) oraz Technikum Budowlane w Piotrkowie. W Łodzi nie oddano ponadto do użytku warsztatów Zasadniczej Szkoły Elektrycznej, w których miały odbywać się zajęcia warsztatowe kilku szkół zawodowych, w związku z tym placówki te prowadzą nauczanie zawodu w bardzo trudnych warunkach.

Oddzielnym problemem jest sytuacja lokalowa łódzkich wyższych uczelni. W ubiegłym roku oddano dwa nowe obiekty, a

mianowicie budynki dla Wydziału Mechanicznego Politechniki Łódzkiej oraz dla Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Łódzkiego, co w znacznym stopniu polepszyło ich warunki pracy. Niemniej ogólny stan pomieszczeń łódzkich uczelni jest jeszcze bardzo trudny. Brak lokali na urządzenie pracowni, laboratoriów i magazynów. Na te cele wykorzystuje się nawet sutereny i piwnice. W efekcie wyposażenie pracowni nie jest dostatecznie zabezpieczone, kosztowna aparatura nie ma swojego stałego miejsca, ustawia się ją w korytarzach, na szafach, oknach, gdzie szybciej niszczeje. Ciasnota laboratoriów i sal wykładowych w zasadniczym stopniu utrudnia pracę pracowników i studentów, jest też powodem pomnożenia zagrożeń. A jednocześnie uniemożliwia większość prac zmierzających do zlikwidowania tych zagrożeń.

Sporo zastrzeżeń budzą warunki w domach akademickich i stołówkach. Te domy akademickie, które mieszczą się w starych budynkach — między innymi także akademik Studium Nauczycielskiego — mają szczególnie trudną sytuację, brakuje w nich np. urządzeń sanitarnych i pomieszczeń kuchennych. Ale także w nowych budynkach, choćby w

szkodowanymi są pracownicy obsługi szkół, pracownicy techniczni uczelni oraz pracownicy warsztatów szkolnych.

Często powodem wypadków jest nieznanie przepisów i zasad bhp, lekceważenie niebezpieczeństwa, nieużywanie osłon i zabezpieczeń. Dlatego w Łodzi położono szczególny nacisk na szkolenie nauczycieli w zakresie przepisów bhp. W ubiegłym roku odbył się — zorganizowany przez Kuratorium Okręgu Szkolnego — kurs dla techników bhp i nauczycieli przedmiotów zawodowych oraz takich jak chemia, fizyka, zajęcia praktyczno-techniczne. Program kursu był opracowany wspólnie przez OOM i inspektora pracy ZNP. Wzięło w nim udział 59 osób, które następnie złożyły egzamin ze znajomości przepisów i zasad bhp. Także Okręgowy Ośrodek Metodyczny w Łodzi uwzględnił problematykę bhp w programach kursów przygotowujących nauczycieli do egzaminów kwalifikacyjnych. Co roku odbywa się szkolenie wychowawców przed rozpoczęciem wakacyjnej akcji kolonijnej.

Na terenie województwa ze względu na odległości, zatrudnienie nauczycieli w różnych krańcach województwa, zorgani-

istotne znaczenie dla właściwego rozeznania szkodliwości różnych stanowisk pracy, a następnie ustalenia możliwości zapobiegania im.

W województwie łódzkim stan opieki lekarskiej w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych również nie przedstawia się zadowalająco, tym bardziej, że w ubiegłym roku liczba etatów lekarskich w placówkach oświatowych zmniejszyła się z 19 do 16. Wprawdzie zwiększyła się jednocześnie ogólna liczba lekarzy do 281, ale niewystarczająca jest ilość godzin przeznaczonych na pracę w szkołach. Zmalała także liczba felczerów, pielęgniarek i nauczycieli-higienistów w szkołach. W tej sytuacji trudno jest prowadzić pracę profilaktyczną. Negatywnie należy również ocenić fakt, że szkolną opieką lekarską nie są objęci pracownicy gospodarczy i obsługi placówek.

Znacznie lepiej, zarówno w Łodzi, jak i w województwie, przedstawia się opieka stomatologiczna.

Na ogólny stan zdrowotności młodzieży szkolnej wpływają również warunki lokalowe placówek, ich wyposażenie — i tu jednak inspektor zgłasza wiele zastrzeżeń.

Dużą pomocą dla inspektora są społeczni inspektorzy pracy. W Łodzi działa ich 166, a w województwie 344. Najlepiej zorganizowana jest działalność społecznych inspektorów w Oddziale ZNP Łódź Śródmieście. Dwa razy do roku przeprowadzane są tu konferencje instruktazowsko-szkoleniowe, inspektorzy są bardzo aktywni i z całą sumiennością traktują swoje obowiązki.

Poważny problem stanowi zaopatrywanie pracowników w odzież roboczą i sprzęt ochrony osobistej. Nieprawidłowości nie ma jedynie w szkołach zawodowych, natomiast woźni i inni pracownicy obsługi w szkołach ogólnokształcących często nie otrzymują odzieży, a już z reguły nie przydziela się jej pracownikom podlegającym gromadzkim radom narodowym. Rozbieżności te wymagają szybkiego i radykalnego uregulowania i ujednolicenia oraz wydania nowych, wiążących zarządzeń.

Sporo uwagi poświęcił inspektor pracy opiniowaniu projektów nowych obiektów (w ubiegłym roku zaopiniowano 42 projekty) oraz uczestniczeniu w odbiorze nowych budynków.

NAJPILNIEJSZE ZADANIA I POTRZEBY

Nie sposób omówić wszystkie zagadnienia, którymi zajmuje się inspektor pracy w Łodzi. Może więc na zakończenie kilka zdań o najpilniejszych potrzebach i zadaniach, jakie widzi koleżanka inspektor, moja informatorka.

Przede wszystkim największy nacisk i starania należy położyć na rozwiązanie trudności z bazą lokalową szkół. Drugim z kolei problemem jest poprawa obsługi lekarskiej w szkołach, zwiększenie liczby zatrudnionych lekarzy, zwłaszcza w szkołach w województwie, tych w mniejszych miastach i na wsi. Konieczne jest objęcie szkolną opieką lekarską pracowników gospodarczych i obsługi. Należy również ustanowić etaty lekarzy zakładowych na wyższych uczelniach i systematycznie prowadzić profilaktykę zdrowotną wśród pracowników.

Trzeba rozszerzyć działalność szkoleniową z zakresu bhp i objąć nią wszystkich nauczycieli w województwie.

Bardzo potrzebne jest zmniejszenie liczby godzin pracy zawodowej dla społecznych inspektorów, aby mogli poświęcać więcej niż dotychczas czasu na prowadzenie kontroli i wizytacji.

Jeśli chodzi o sprawy organizacyjne, to wypadłoby życzyć inspektorowi zmiany dotychczasowego „wyjątkowego” — wobec innych okręgów — stanu i utworzenia następnego etatu inspektora dla jednego z łódzkich okręgów. Z pewnością ułatwiłoby to pracę i stworzyło możliwości lepszej, pełniejszej opieki nad podległymi placówkami.

PRZED
PLENUM
ZG ZNP

INSPEKTOR PRACY informuje

ALICJA RACEWICZ

nowo wybudowanej stołówce Politechniki Łódzkiej jest wiele usterek, jak np. zła wentylacja czy wilgoć w magazynach.

Na niedostatki te wskazano w opracowanej w ubiegłym roku i przedstawionej na spotkaniu kierownictw wyższych uczelni opolskich, częstochowskich i łódzkich szczegółowej analizie stanu bezpieczeństwa i higieny pracy na Politechnice i Uniwersytecie Łódzkim. Udział inspektora w opracowaniu tej analizy był bardzo istotny.

W materiale tym podkreślono między innymi konieczność zapewnienia odpowiednich środków na budowę nowych laboratoriów dla wydziałów: matematycznego, fizycznego, chemicznego uniwersytetu oraz wydziału chemicznego Politechniki Łódzkiej.

Z dużym zadowoleniem natomiast należy stwierdzić, że stan techniczny maszyn i urządzeń w warsztatach szkolnych wyraźnie się poprawił, polepszone także i unowocześniono wyposażenie. Zwiększa nowe warsztaty otrzymują nowoczesne urządzenia, nierzadko z importu (na przykład Technikum Przetwórstwa Papierniczego w Łodzi czy Technikum Przemysłu Drzewnego w Radomsku).

Nie oznacza to jednak, że zaspokojono wszystkie potrzeby. Dotyczy to zwłaszcza oświetlenia pomieszczeń, stanu higieniczno-sanitarnego w niektórych placówkach, wentylacji itp.

PROFILAKTYKA — TO TAKŻE ZNAJOMOŚĆ PRZEPISÓW BHP

Nie zawsze także wszyscy pracownicy i uczniowie przestrzegają zasady higieny i bezpieczeństwa, nie zawsze też zachowują ostrożność i rozwagę przy pracy. To są najczęstsze przyczyny zwiększania się liczby wypadków w szkołach. W ubiegłym roku na terenie Łodzi i województwa łódzkiego w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych wydarzyło się 66 wypadków, o których powiadomiono inspektora pracy ZNP (w tym 17 wypadków ciężkich). Najwięcej wypadków — bo aż 23 — miało miejsce na Politechnice Łódzkiej. Najczęściej po-

zowanie podobnego, jak w Łodzi, kilkudniowego kursu jest bardzo trudne. Dlatego szkolenie z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy odbywa się w formie samokształcenia się nauczycieli. Na tej podstawie nauczyciele zdają następnie egzamin weryfikacyjny w Kuratorium Okręgu Łódzkiego. W ubiegłym roku egzaminy złożyły 150 osób: techników bhp, nauczycieli zawodu i przedmiotów zawodowych oraz kierowników warsztatów z tych szkół, gdzie nauczyciele nie składali jeszcze egzaminów.

Z OPIEKĄ LEKARSKĄ NIE NAJLEPIEJ

W całokształcie problematyki, którą zajmuje się inspektor pracy ZNP w Łodzi, szczególnie zaniepokojenie budzi sprawa ochrony zdrowia pracowników i młodzieży szkolnej, profilaktyka oraz zagadnienia higieny.

Przede wszystkim niedostateczna jest obsada placówek oświatowo — wychowawczych przez szkolną służbę zdrowia oraz zbyt niski — w stosunku do potrzeb — wymiar godzin. W samej Łodzi istnieją jeszcze szkoły podstawowe, zawodowe i przedszkola pozbawione opieki lekarskiej. Statystyka mówi, że takich placówek jest 24. Równie istotnym mankamentem jest płynność kadry lekarskiej, częste absencje. Niejednokrotnie zdarza się, że lekarze odwoływani są do innej pracy bez powiadomienia o tym kierowników szkół. Nie zawsze też pracują w pełnym wymiarze godzin. Godziny przyjęć służby zdrowia nie są w wielu przypadkach dostosowane do potrzeb szkół, wyznacza się je np. w tym czasie, gdy zajęcia w szkole są już skończone.

Opiekę lekarską nad 17 tysiącami studentów łódzkich sprawuje 8 poradni ogólnych, 10 specjalistycznych i 6 stomatologicznych. W zasadzie obsługa tych placówek jest w stanie zapewnić wystarczającą opieką lekarską studentom. Natomiast ze względu na brak etatów lekarzy zakładowych w uczelniach — nie prowadzi się wśród pracowników naukowych badań profilaktycznych, które mają bardzo

WYBIERAMY ZAWÓD

BUDOWNICTWO

Tym razem prezentujemy zawód, wydawać by się mogło, dobrze znany, bo nienowity. Tymczasem wraz z procesem unowocześniania się budownictwa ulega on przeobrażeniu i wymaga kwalifikacji zgodnych z najnowszymi osiągnięciami postępu technicznego, który w tej specjalności polega na postępującej mechanizacji obróbki drewna:

CIEŚLA

Absolwenci zasadniczej szkoły budowlanej, kształcącej w zawodzie cieśli, mogą być zatrudnieni bezpośrednio na placu budowy lub w ciesielni warsztatów pomocniczych przedsiębiorstw budowlanych. Rodzaj wykonywanych prac, to między innymi przygotowanie i ocena materiałów przede wszystkim drewna, scalanie elementów, wykonywanie deskowania i stemplowania ścian i ścianek działowych, stropów, podłóg i schodów drewnianych, montaż konstrukcji dachowej, zabezpieczenie dla robót ziemnych, montowanie elementów wielkomiarowych, roboty rozbiórkowe i remontowe etc.

Przygotowanie do zawodu: Ze względu na różnorodność wykonywanych prac zakres wykształcenia absolwentów musi obejmować, poza przedmiotami ogólnokształcącymi, wiadomości i umiejętności ogólnozawodowe oraz zawodowe specjalistyczne. W ramach kształcenia ogólnozawodowego uczeń nabywa umiejętności rysunku zawodowego, wiadomości z podstaw techniki (mechaniki technicznej, maszynoznawstwa ogólnego i elektrotechniki) oraz gospodarki przedsiębiorstw budowlanych. Kształcenie specjalistyczne obejmuje zarys budownictwa ogólnego, materiałoznawstwa i technologii.

Uczeń zaznajamia się z surowcami i tworzywami używanymi w budownictwie, a w szczególności w robotach ciesielskich, poznaje sposoby i metody robót ciesielskich, zdobywa umiejętności posługiwania się narzędziami, obsługiwanie maszyn i urządzeń, montażu konstrukcji, umiejętności rozpoznawania i usuwania błędów wynikłych z wadliwego wykonania robót, umiejętność dokonywania prostych obliczeń obciążenia, ciężaru i wymiarów wykonywanych elementów budowlanych.

Praktyczne wykształcenie zawodowe zdobywają uczniowie w czasie zajęć praktycznych w warsztatach szkolnych i na budowach przedsiębiorstw budowlanych. Rozszerzają i ugruntowują je podczas 4-tygodniowej wakacyjnej praktyki, odbywanej bezpośrednio na budowach. Na realizację materiału nauczania wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem praktyki zawodowej, przewidziano w każdym roku 34 tygodnie.

Wymagania stawiane kandydatom: Cieśla pracujący z reguły w zmiennych warunkach atmosferycznych, na dużych wysokościach, mający do czynienia z elementami o znacznym ciężarze i wymiarach, powinien odznaczać się dobrym zdrowiem. Musi mieć zdrowe serce i płuca, dobrą sprawność i wytrzymałość rąk, dobry wzrok oraz normalny układ stóp. Nie powinien podejmować pracy w tym zawodzie kandydat cierpiący na żylaki, zawroty głowy, zaburzenia równowagi, lek przestreszenia, napady drgawkowe i choroby na tle nerwowym oraz inwalidztwo kończyn.

Wymagany wiek: 15—17 lat. Zasadnicze szkoły budowlane bądź drzewne, kształcące między innymi w omawianej specjalności, znajdują się we wszystkich województwach.



DANUTA BUKAŁOWA

Reformy nie robi się na jeden rok ani na dwa lata. Nowy program, nowe podręczniki muszą służyć szkole przez dłuższy okres. A że życie nie stoi w miejscu, że niemal z dnia na dzień we wszystkich dyscyplinach nauki dokonuje się szybki postęp, programy wybiegać muszą w przyszłość. Wytyczać zadania nie jako na wyrast, zadania trudne i ambitne. Tylko, że te zadania bywają rozmaite. Ambitne, wymagające zdwojonego wysiłku, ale wykonalne, tzn. ambitne — nie liczące się z aktualnymi warunkami, po prostu nie-realne. Te drugie, gdy są czystą fikcją, przynoszą więcej szkody niż pożytku.

Czy twórcom nowych programów udało się fikcji tej uniknąć? Odpowiedź na to pytanie dostarczają foczające się w środowiskach nauczycielskich dyskusje nad programami poszczególnych przedmiotów bądź kilku pokrewnych sobie dyscyplin, których echa znajdują szerokie odbicie na łamach prasy, nie tylko nauczycielskiej. Dyskutowano nad programem języka polskiego, historii, wychowania obywatelskiego... Warto też chyba nieco młodsze poświęcić wychowaniu technicznemu.

NAUKA O TECHNICIE

Treść tego artykułu opiera się w dużej mierze na spostrzeżeniach i uwagach samych nauczycieli. Trudno doszukiwać się pochywał pod adresem programu. Nie tyle zresztą sam układ treści programowych budzi zastrzeżenia. Program bowiem, zarówno pod względem poznawczym jak i wychowawczym, jest sam w sobie tworem nieledwie doskonałym. Uwzględnia szeroki zakres wiedzy z różnych dziedzin techniki, daje wyraźny obraz postępu technicznego, wprowadza w ciekawy i bogaty

świat techniki. Teoretycznie. Praktycznie bowiem, w obecnych warunkach kadrowych, lokalowych, finansowych szkół licealnych nie jest możliwe zrealizowanie wytyczonych zadań nawet w połowie. Mam tu na myśli realizację poprzez pracę, wykorzystującą stosowanie werbalnych metod przekazu. Uczeń nie chce słuchać wykładu o technice, nie zadowolony go nawet pokaz najbardziej ciekawego filmu, on chce poznać technikę namacalnie. Wejść z nią w osobisty kontakt. I to jest chyba głównym założeniem tego przedmiotu, inaczej przetrwałby się on w jeszcze jeden przedmiot teoretyczny, pt. nauka o technice.

Ma to tym istotniejsze znaczenie, że przedmiot ten został w programie liceum ogólnokształcącego szczególnie mocno wyeksponowany. Na wychowanie techniczne przeznaczono trzy godziny tygodniowo w każdej klasie, co daje 12 godzin w ciągu czteroletniego cyklu nauczania. Tym samym przedmiot ten pod względem liczby godzin nauczania znalazł się na czwartym miejscu po języku polskim (16 godzin), matematyce (15 godzin) i języku obcym (14 godzin). Otrzymał na realizację programu o wiele więcej godzin lekcyjnych niż fizyka (11 godzin), historia (9 godzin), chemia (6 godzin), geografia (6 godzin), biologia (5 godzin) czy tak istotny dla wychowania przedmiot, jak wychowanie obywatelskie, na który zarezerwowano zaledwie trzy godziny w ostatniej klasie maturalnej.

W świetle słusznego dążenia do politechnizacji szkoły ogólnokształcącej trudno byłoby mieć zastrzeżenia do takiego usytuowania wychowania technicznego. Teoretycznie dąłoby się to uzasadnić, gdyby warunki pozwoliły na pełną realizację programu i efektywne wykorzystanie przeznaczonych na ten cel godzin. Gdyby...

ZAMIERZENIA I REZERWISTOŚĆ

W klasie pierwszej, bo te bierzemy przede wszystkim za podstawę do analizy, praktycznie rzecz biorąc, możliwy do realizowania bez uciekania się do metody werbalnej jest tylko dział „A”, a ściślej mówiąc — cykl pierwszy: gospodarstwo domowe. W ramach tego cyklu młodzież wykonuje pomoce do różnych przedmiotów, między innymi do zajęć technicznych, jak skrzynki do narzędzi, ramki do obrazów i inne pomoce wzmacniające. Uwzględnia też cykl drugi w ramach działu „A” — proste urządzenia zmechanizowane i sygnalizacyjne — ogranicza się

tylko do teorii. Proste bowiem urządzenia bynajmniej do prostych nie należą, przynajmniej w skromnych warunkach pracowni szkolnej. Wykonanie elektrycznej zapalniczki do gazu, pływaka do podgrzewania potraw promieniami podczerwonymi, termoregulatora do żelazka, zamka elektrycznego czy domofonu wymaga nie tylko posiadania odpowiednich urządzeń, lecz także kosztownych elementów oraz materiałów, o zdobyciu których

nierzadko można tylko marzyć. A weźmy zagadnienie norm w technice. Jest to dział materiału trudny nie tylko dla ucznia, lecz także nauczyciela, któremu brak szerszego przygotowania do prowadzenia badań praktycznych niezbędna jest odpowiednia aparatura, którą szkoły nie dysponują, nie mówiąc już o samych przełącznikach. Skąd je wziąć? Jak przeprowadzić pomiary oporności i pojemności elementów w instalacji sygnalizacyjnej bez mierników oporności, które wchodzą w skład towarów reglamentowanych i jako takie są nie do zdobycia w wolnej sprzedaży?

Podobnych przykładów można by podać więcej. Można by np. zastanawiać się nad realnością hasła zawartego w programie kl. II, które brzmi: „Szkolna praca techniczna przykładem dobrze urządzonego warsztatu wytwórczo-usługowego”.

Kto i na jakiej podstawie stwierdził, że pracownie liceów ogólnokształcących są dobrze urządzone? Aż tak dobrze, że mogą służyć za wzór? Szkoły, które odwieśdława, nie dysponują nawet minimalnym wyposażeniem przystosowanym do realizacji nowego programu. Aby sprostać wymaganiom programu nie wystarczy pilniki, strugi, noże, piły i kilka najczęściej przestarzałych typów maszyn. Niezbędne byłyby precyzyjne i kosztowne urządzenia, nierzadko takie, jakie nawet nie zawsze znajdują się w posiadaniu szkół zawodowych. Nie ludźmy się, takich urządzeń szkolne pracownie nie będą miały nigdy, nawet gdyby zniknęły wszelkie ograniczenia finansowe. Bo nie byłoby chyba ani słuszne, ani celowe przekształcanie pracowni szkol-

nych w zakład wytwórczo-usługowy. Czy zatem nie słuszniejsze byłoby wysunięcie zadań skromniejszych, ale za to konkretnych i realnych, mieszczących się w granicach możliwości, jeśli nie we wszystkich to przynajmniej lepiej wyposażonych szkół?

MATERIALOWE PERYPETIE

Brak odpowiedniego parku maszynowego to tylko jeden aspekt

zagadnienia, drugi — równie ważny — to problem zaopatrzenia szkół w materiały. Przepisują się w tym zakresie potrzeby, nie jest powiedziane, skąd należy brać środki na ten cel i na kim ciąży obowiązek dokonywania zakupów: na szkole czy na uczniach? Co więc robią w tej sytuacji nauczyciele? Tam, gdzie to możliwe, wyprasają odpady z zakładów pracy, jakieś deski, jakieś szczerbki instalacji, odlamki metali i z tym „realizują” trudny i ambitny program. Gdzie indziej zbierają od młodzieży po kilka złotych, by dokonać zakupów we własnym zakresie. I tutaj zaczyna się gehenna. Bo z zakupem sprawy nie jest wcale łatwa. W „Czasie” niewiele można dostać, a nierzadko zgola nie i tego, co jest aktualnie potrzebne. Dokonują więc zakupów w branżowych sklepach technicznych (chemicznych, elektrycznych i innych), które również nie są nastawione na potrzeby szkół. Często problemem jest nawet uzyskanie rachunku ze sklepu, który prowadzi wyłącznie sprzedaż rynkową, detaliczną.

NIEZBĘDNE WYKSZTAŁCENIE WYŻSZE

Poleca się wreszcie młodzieży zorganizowanie materiałów własnym przemysłem, zamykając czy na nielegalne najczęstiej drogi, jakimi uczniowie wchodzą w ich posiadanie. Nie przejskrawiam. Taka jest rzeczywistość. Wprawdzie moi rozmówcy zastrzeżli się, aby o nielegalnych drogach zdobywania materiałów nie, broń Boże, nie pisać. Ale dlaczego nie pisać? Jeśli jest to w porządku? Siemni wątpię, że ten nowy, ambitny program wychowania technicznego tak długo pozostanie jedynie na papierze. Jak długo nie pomysłamy przede wszystkim o stworzeniu szkółom możliwości zaopatrzenia mate-

riałów. Czy zatem nie słuszniejsze byłoby wysunięcie zadań skromniejszych, ale za to konkretnych i realnych, mieszczących się w granicach możliwości, jeśli nie we wszystkich to przynajmniej lepiej wyposażonych szkół?

Podobnych przykładów można by podać więcej. Można by np. zastanawiać się nad realnością hasła zawartego w programie kl. II, które brzmi: „Szkolna praca techniczna przykładem dobrze urządzonego warsztatu wytwórczo-usługowego”.

Kto i na jakiej podstawie stwierdził, że pracownie liceów ogólnokształcących są dobrze urządzone? Aż tak dobrze, że mogą służyć za wzór? Szkoły, które odwieśdława, nie dysponują nawet minimalnym wyposażeniem przystosowanym do realizacji nowego programu. Aby sprostać wymaganiom programu nie wystarczy pilniki, strugi, noże, piły i kilka najczęściej przestarzałych typów maszyn. Niezbędne byłyby precyzyjne i kosztowne urządzenia, nierzadko takie, jakie nawet nie zawsze znajdują się w posiadaniu szkół zawodowych. Nie ludźmy się, takich urządzeń szkolne pracownie nie będą miały nigdy, nawet gdyby zniknęły wszelkie ograniczenia finansowe. Bo nie byłoby chyba ani słuszne, ani celowe przekształcanie pracowni szkol-

nych w zakład wytwórczo-usługowy. Czy zatem nie słuszniejsze byłoby wysunięcie zadań skromniejszych, ale za to konkretnych i realnych, mieszczących się w granicach możliwości, jeśli nie we wszystkich to przynajmniej lepiej wyposażonych szkół?

MATERIALOWE PERYPETIE

Brak odpowiedniego parku maszynowego to tylko jeden aspekt

NIEZBĘDNE WYKSZTAŁCENIE WYŻSZE

Poleca się wreszcie młodzieży zorganizowanie materiałów własnym przemysłem, zamykając czy na nielegalne najczęstiej drogi, jakimi uczniowie wchodzą w ich posiadanie. Nie przejskrawiam. Taka jest rzeczywistość. Wprawdzie moi rozmówcy zastrzeżli się, aby o nielegalnych drogach zdobywania materiałów nie, broń Boże, nie pisać. Ale dlaczego nie pisać? Jeśli jest to w porządku? Siemni wątpię, że ten nowy, ambitny program wychowania technicznego tak długo pozostanie jedynie na papierze. Jak długo nie pomysłamy przede wszystkim o stworzeniu szkółom możliwości zaopatrzenia mate-

riałów. Czy zatem nie słuszniejsze byłoby wysunięcie zadań skromniejszych, ale za to konkretnych i realnych, mieszczących się w granicach możliwości, jeśli nie we wszystkich to przynajmniej lepiej wyposażonych szkół?

Podobnych przykładów można by podać więcej. Można by np. zastanawiać się nad realnością hasła zawartego w programie kl. II, które brzmi: „Szkolna praca techniczna przykładem dobrze urządzonego warsztatu wytwórczo-usługowego”.

Kto i na jakiej podstawie stwierdził, że pracownie liceów ogólnokształcących są dobrze urządzone? Aż tak dobrze, że mogą służyć za wzór? Szkoły, które odwieśdława, nie dysponują nawet minimalnym wyposażeniem przystosowanym do realizacji nowego programu. Aby sprostać wymaganiom programu nie wystarczy pilniki, strugi, noże, piły i kilka najczęściej przestarzałych typów maszyn. Niezbędne byłyby precyzyjne i kosztowne urządzenia, nierzadko takie, jakie nawet nie zawsze znajdują się w posiadaniu szkół zawodowych. Nie ludźmy się, takich urządzeń szkolne pracownie nie będą miały nigdy, nawet gdyby zniknęły wszelkie ograniczenia finansowe. Bo nie byłoby chyba ani słuszne, ani celowe przekształcanie pracowni szkol-

Malowego. Problem nie jest nowy, nauczyciele zajęć praktyczno-technicznych, zarówno w szkołach średnich jak i podstawowych, od lat borykają się z tymi samymi trudnościami. Od lat uprawiają niebezpieczną ekwilibristykę na pograniczu legalności i w dodatku z bardzo mizernym skutkiem. Czy można się więc dziwić, że w przypadku posiadania dwóch specjalności wybierają częściej tę drugą, bez zału rezygnując z nauczania

zajęć praktycznych? Często i nie bez słuszności akcentujemy, że o powodzeniu w pracy szkolnej decyduje przede wszystkim nauczyciel. Dlatego wysiłek wiedz oświatowy skierowany jest szczególnie na kształcenie i doskonalenie kadr. Bo wykwalifikowany nauczyciel poradzi sobie w najtrudniejszej sytuacji. Owszem, nauczyciel historii, fizyki czy innego przedmiotu, ale nie nauczyciel zajęć praktycznych. Najgłówniejszy inżynier nie buduje mostu bez materiałów i urządzeń, podobnie bezużyteczne stają się kwalifikacje nauczyciela wychowania technicznego pozbawionego niezbędnej bazy. Ale z kadrą też nie jest dobrze.

NIEZBĘDNE WYKSZTAŁCENIE WYŻSZE

Powiat, w którym zbierałam materiały do tego artykułu, znajduje się w tej szczęśliwej sytuacji, że posiada SN kształcąco między innymi nauczycieli zajęć praktyczno-technicznych. Bliższość uczelni spowodowała, że liczba wykwalifikowanych nauczycieli do tego przedmiotu była wyższa potrzeby. Ale tylko potrzeby szkół podstawowych. Powiat liczy 81 osmioletką i 3 licea ogólnokształcące. Natomiast wykształcenie w tym zakresie zdobyło 107 nauczycieli, 7 aktualnie studiują. Czyż zatem wytymaczając fakt, że aż 38 szkółom, głównie na wsi, brak specjalisty tego przedmiotu. Czy wyliczanie trudności związanych z prawidłowym rozmieszczeniem kadr? Wydaje mi się, że nie tylko. Nauczyciele po prostu mają dość fikcji, choć naprawdę coś robić, czegoś nauczyć, więc wybierają przedmiot, który takie możliwości stwarza.

O poziomie pracy szkół podstawowych niejednako mogą po-

wiedzieć nauczyciele pierwszych klas liceum. Otrzymują oni tak zróżnicowany i słabo przygotowany element, iż skłonni są wyciągnąć wnioski, że w większości szkół większych zajęcia praktyczno-techniczne istnieją tylko w planie. Uczniowie dopiero w liceum uczą się posługiwania tak prostymi narzędziami, jak pilnik czy strug. Nie znają najprostszych sposobów łączenia drewna, mimo że mielić się to w programie szkoły podstawo-

wej, brak im przygotowania do podjęcia nauki rysunku technicznego.

A jaki w takim razie jest poziom pracy w liceach, skoro na obecnym etapie reformy nie zdołano jeszcze zapewnić tym szkołom kadr z wyższym wykształceniem technicznym? Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Katowicach jest jedną w kraju wyższą uczelnią, która m. in. przygotowuje nauczycieli w zakresie wychowania technicznego. Ale prógi tej uczelni opuszcza zaledwie około 30 absolwentów rocznie, z czego część rezygnuje z pracy w szkolnictwie, odchodząc do przemysłu.

Tymczasem potrzeby szkół licealnych na wykwalifikowaną kadrę są bardzo wysokie. Nie trudno to zresztą w przybliżeniu obliczyć. Mamy w kraju ogółem 866 liceów ogólnokształcących. Licząc przeciętnie po dwa ciągi na szkole, otrzymamy około 7 tys. oddziałów. Trzy godziny tygodniowo na oddział, pomnożone przez liczbę oddziałów daje w sumie 21 tys. godzin. Z tego wyliczenia wynika więc jasno, że potrzeby kadrowe szkół licealnych wyrażają się liczbą przynajmniej 1 tys. nauczycieli z wyższym wykształceniem technicznym. Nietrudno też wydedukować, że przy tak minimalnym dopływie absolwentów wyższej uczelni tylko znikoma liczba szkół ma nauczycieli z pełnymi kwalifikacjami.

W praktyce więc nowy program realizują nauczyciele z wykształceniem półwyższym, absolwenci SN, a więc nie najlepiej przygotowani do podjęcia tak trudnych zadań, jakie wysuwa program. Taka sytuacja nie sprzyja stabilizacji kadry, co m. in. zresztą trudno się dziwić. Nauczyciel wychowania technicznego w szkole średniej z wy-

szkoleniem półwyższym, absolwenci SN, a więc nie najlepiej przygotowani do podjęcia tak trudnych zadań, jakie wysuwa program. Taka sytuacja nie sprzyja stabilizacji kadry, co m. in. zresztą trudno się dziwić. Nauczyciel wychowania technicznego w szkole średniej z wy-

kształceniem półwyższym nie może być planowany, nie przydzielany mu też prawo do składania egzaminu kwalifikacyjnego.

NIE WYSTARCZY DIAGNOZA

Jakież możemy z tych rozważań wyciągnąć wnioski? Chyba niewiele. Jedno można stwierdzić z całą pewnością: że opracowanie nowatorskich progra-

mów nie rozwiązuje problemu. Aby program mógł być realizowany, niezbędne jest zapewnienie szkółom pełnokwalifikowanej kadry oraz odpowiedniej bazy: maszyn, urządzeń i materiałów. W okresie wprowadzania reformy nie dało się, nie odczuć znacniejszego nasilenia w wyposażeniu szkół. Ale jakkolwiek ograniczenia finansowe można jeszcze zrozumieć, bo, tak krótko, kraj, jak mu materiał staje”, to już zupełnie trudno wytłumaczyć brak troski o umożliwienie szkółom zakupu niezbędnego surowca, półfabrykatów z drewna, metalu, tworzyw sztucznych etc. Czy jest to problem aż tak trudny, że nie do rozwiązania?

Wiadomo mi np., że niedawno w Łowiczu powstał projekt otwarcia przy jednej ze szkół powiatowej pracowni typu usługowego, której zadanie polegałoby na przygotowywaniu owych unikalnych półfabrykatów dla potrzeb szkół oraz podejmowaniu napraw sprzętu, a nawet produkcji mebli dla pracowni technicznych. Władze powiatowe doszły jednak do słusznego wniosku, że taka samowystarczalna placówka w ramach powiatu mogłaby łatwo splajnować. Dobili ją kłopoty z zaopatrzeniem w surowiec, bo trzeba byłoby z każdym razem występować o przydział materiałów do Wydziału Handlu Prezydium WRN, nie mówiąc o innych plagach, jak trudność kadrowe, brak fachowego nadzoru itd. Tylko pracownia wojewódzka byłaby w stanie uniknąć tych wszystkich kłopotów, bowiem przysługiwałoby jej samodzielne stanowisko kierownika, łatwiej byłoby i o surowiec, i o fachowy nadzór, i o pracę podległą bezpośredniemu nadzorowi.

Cóż, kiedy kuratorium nie bie-

rze pod uwagę słusznych, jak się wydaje, obiekcji wydziału oświaty, na pracownię wojewódzką nie wyraża zgody i pismem z dnia 26 lutego bieżącego roku zaleca zorganizowanie pracowni powiatowej. I pewnie w końcu placówka taka powstanie w powiecie, ale jakie będą jej dalsze losy?

Jak z tego widać, istnieją możliwości poprawy sytuacji. Jakkolwiek nieznane mi są motywy decyzji kuratorium łódzkiego,

na by też na pewno znaleźć i inne drogi pomocy dla szkół. Ktoś się tym w końcu powinien zająć. Nie chodzi o to, by wypracować program z wszelkimi ambicjami, wykresami zębów, ale też trzeba je mierzyć miarą możliwości szkół, a nie instytucji naukowych czy zakładów produkcyjnych. Trzeba też zaopatrzyć nauczyciela w niezbędny sprzęt i materiał, dać mu do ręki fachową lekturę, umożliwić

wydaje się, że zajęte przezeń stanowisko nie może budzić aprobaty. Tego typu pracownię, tak bardzo przecież potrzebną, powinny na początku powstawać tam, gdzie istnieją po temu warunki. I chyba we wszystkich województwach, bo wszędzie występują te same potrzeby. Można

wzbogacenie wiedzy poprzez kursy specjalistyczne, zgodne z działaniami techniki, objętymi programem. Bez tego wszystkiego z najwspanialszym programem nie dopracujemy się niczego. A na werbalne lekcje o wychowaniu technicznym naprawdę szkoda czasu.

Jeżeli natomiast obciążenie miesieczne wynosiłoby 341 zł wówczas ekwiwalent tego samego nauczyciela będzie wynosił 341 zł, taka jest bowiem wysokość faktycznych obciążeń.

Jak już informowaliśmy, do stanu rodzinnego uchwala za licza współmałżonka, dzieci oraz rodziców wspólnie zamieszkających z nauczycielem i pozostałych na jego wyłącznym utrzymaniu. Zrozumiałe więc, że dzieci, które z racji nauki lub studiów przebywają czasowo poza domem, zaliczane są również do członków rodziny.

WYSOKOŚĆ EKWIWALENTU

Jak już informowaliśmy, w razie otrzymania mieszkania w spółdzielni lokatorskiej ekwiwalent ustala się w wysokości obciążenia nauczyciela z tytułu czynszu z wyłączeniem opłat za ciepłą wodę, centralne ogrzewanie i dzwigi.

W spółdzielniach własnościowych, zrzeszeniach spółdzielczych budowy domów jednorodzinnych oraz w budownictwie indywidualnym wysokość ekwiwalentu ustala się w wysokości obciążenia nauczyciela z tytułu opłaty średnio- i długoterminowego kredytu. Z tym jednak, że ekwiwalent ten nie może być wyższy niż to wynika ze stanu rodzinnego nauczyciela. Dla przykładu:

Jeżeli obciążenia wynoszą miesiecznie powiedzmy 477 zł to nauczyciel mający czteroosobową rodzinę będzie dopłacał 77 zł, gdyż przysługujący mu ekwiwalent wynosiłby 400 zł.

na by też na pewno znaleźć i inne drogi pomocy dla szkół. Ktoś się tym w końcu powinien zająć. Nie chodzi o to, by wypracować program z wszelkimi ambicjami, wykresami zębów, ale też trzeba je mierzyć miarą możliwości szkół, a nie instytucji naukowych czy zakładów produkcyjnych. Trzeba też zaopatrzyć nauczyciela w niezbędny sprzęt i materiał, dać mu do ręki fachową lekturę, umożliwić

wydaje się, że zajęte przezeń stanowisko nie może budzić aprobaty. Tego typu pracownię, tak bardzo przecież potrzebną, powinny na początku powstawać tam, gdzie istnieją po temu warunki. I chyba we wszystkich województwach, bo wszędzie występują te same potrzeby. Można

Jeżeli natomiast obciążenie miesieczne wynosiłoby 341 zł wówczas ekwiwalent tego samego nauczyciela będzie wynosił 341 zł, taka jest bowiem wysokość faktycznych obciążeń.

Jak już informowaliśmy, do stanu rodzinnego uchwala za licza współmałżonka, dzieci oraz rodziców wspólnie zamieszkających z nauczycielem i pozostałych na jego wyłącznym utrzymaniu. Zrozumiałe więc, że dzieci, które z racji nauki lub studiów przebywają czasowo poza domem, zaliczane są również do członków rodziny.

W spółdzielniach własnościowych, zrzeszeniach spółdzielczych budowy domów jednorodzinnych oraz w budownictwie indywidualnym wysokość ekwiwalentu ustala się w wysokości obciążenia nauczyciela z tytułu opłaty średnio- i długoterminowego kredytu. Z tym jednak, że ekwiwalent ten nie może być wyższy niż to wynika ze stanu rodzinnego nauczyciela. Dla przykładu:

Jeżeli obciążenia wynoszą miesiecznie powiedzmy 477 zł to nauczyciel mający czteroosobową rodzinę będzie dopłacał 77 zł, gdyż przysługujący mu ekwiwalent wynosiłby 400 zł.

W 13 numerze „Głosu” zamieściliśmy artykuł pt. „O czym nauczyciel wiedzieć powinien”, w którym autor, K. MAKOWSKI, informuje o nowych uprawnieniach nauczycieli, wstępujących do spółdzielni budownictwa mieszkaniowego bądź budujących domy jednorodzinne, na terenie wszystkich wsi oraz osiedli i miast do 2 tysięcy mieszkańców. Artykuł ten spotkał się z ogromnym zainteresowaniem, czym świadczą duża liczba listów z dodatkowymi pytaniami.

Ponieważ podobne wątpliwości mogą mieć także inni koledzy interesujący się tą sprawą, postanowiłam się wyjaśnić niektóre kwestie. Z góry jednak zaznaczamy, iż nie na wszystkie pytania jesteśmy w stanie odpowiedzieć już teraz. Wprawdzie uchwala Rady Ministrów nr 72 z dnia 12 marca bieżącego roku, która ukazała się w Monitorze Polskim nr 14, weszła w życie z dniem ogłoszenia, tj. od 6 kwietnia bieżącego roku — to jednak niektóre szczegółowe sprawy rozstrzygnięte zostaną dopiero przez odpowiednie przepisy. A jak stanowią art. 11 i 12, w tym zakresie porucza się przewodniczącemu Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, ministrom: finansów, gospodarki komunalnej, handlu wewnętrznego, oświaty i szkolnictwa wyższego, a także Centralnemu Związkiowi Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego

KTO MOŻE UZYSKAĆ POŻYCZKĘ BANKOWĄ?

Z pytań, jakie otrzymaliśmy na ten temat, wynika, iż panuje tu wiele niejasności. Pyta np. jeden z kolegów, od kiedy można składać podanie o kredyt bankowy. Otóż obecnie nauczyciele (pracujący na wsi oraz w osiedlach i miastach do 2 tys. mieszkańców), którzy przystąpią — po wejściu w życie uchwały nr 72 Rady Ministrów, tj. po 6 kwietnia 1968 r. — do budowy domu jednorodzinnego mają prawo do uzyskania bankowego kredytu średniodługoterminowego, długoterminowego oraz niezależnie od tego do kredytu na zakup działki budowlanej.

JESZCZE O EKWIWALENTACH NA BUDOWĘ DOMÓW

KTO MOŻE UZYSKAĆ POŻYCZKĘ BANKOWĄ?

Z pytań, jakie otrzymaliśmy na ten temat, wynika, iż panuje tu wiele niejasności. Pyta np. jeden z kolegów, od kiedy można składać podanie o kredyt bankowy. Otóż obecnie nauczyciele (pracujący na wsi oraz w osiedlach i miastach do 2 tys. mieszkańców), którzy przystąpią — po wejściu w życie uchwały nr 72 Rady Ministrów, tj. po 6 kwietnia 1968 r. — do budowy domu jednorodzinnego mają prawo do uzyskania bankowego kredytu średniodługoterminowego, długoterminowego oraz niezależnie od tego do kredytu na zakup działki budowlanej.

Wego). Kredyt ten przeznaczony będzie do wysokości 2/3 własnego wkładu. Przez własny wkład budowlany rozumie się środki finansowe, wartość posiadanych materiałów budowlanych, wartość wykonanych robót.

Jeśli więc wkład własny wyniesie np. 40 000 zł, to kosztów budowy, które to 25 proc. jest warunkiem uzyskania kredytu długoterminowego, to nauczyciel posiadałby wkład własny o wartości 13 330 zł, zaś pozostałe 26 670 zł może pożyczyć w banku w formie kredytu średniodługoterminowego. Przy czym — jak podkreślono w poprzedniej informacji — na czas spłacenia kredytu średniodługoterminowego za-

KREDYT ŚREDNIOTERMINOWY

Jest to kredyt na uzupełnienie własnego wkładu budowlanego (ewentualnie mieszkaniowego)

Wartość kredytu na uzupełnienie własnego wkładu budowlanego (ewentualnie mieszkaniowego) wynosi 2/3 wartości własnego wkładu budowlanego (ewentualnie mieszkaniowego). Kredyt ten przeznaczony jest do wysokości 2/3 wartości własnego wkładu budowlanego (ewentualnie mieszkaniowego).

KREDYT DŁUGOTERMINOWY

Niezależnie od kredytu średniodługoterminowego nauczyciel budujący dom jednorodzinny może ubiegać się o kredyt długoterminowy w wysokości 120 tysięcy złotych, a okres jego spłaty — tam, gdzie nie ma spółdzielni budujących domy jednorodzinne — przedłuża się do 45 lat. Natomiast ze względu na wprowadzenie prawa do ekwiwalentu — w wysokości od 200 do 400 zł — nie będzie tym nauczycielem przysługujące prawo do umarzania 20 proc. każdego terminowo wpłaconej raty.

KREDYT NA ZAKUP DZIAŁKI

Z uchwały wynika, iż nauczyciel może kupić dowolnej wielkości działkę pod budowę domu. Natomiast ograniczona jest wysokość kredytu na ten cel. Inaczej mówiąc, nie można otrzymać wyższego kredytu niż wy-

niezależnie od kredytu średniodługoterminowego nauczyciel budujący dom jednorodzinny może ubiegać się o kredyt długoterminowy w wysokości 120 tysięcy złotych, a okres jego spłaty — tam, gdzie nie ma spółdzielni budujących domy jednorodzinne — przedłuża się do 45 lat. Natomiast ze względu na wprowadzenie prawa do ekwiwalentu — w wysokości od 200 do 400 zł — nie będzie tym nauczycielem przysługujące prawo do umarzania 20 proc. każdego terminowo wpłaconej raty.

KREDYT NA ZAKUP DZIAŁKI

Z uchwały wynika, iż nauczyciel może kupić dowolnej wielkości działkę pod budowę domu. Natomiast ograniczona jest wysokość kredytu na ten cel. Inaczej mówiąc, nie można otrzymać wyższego kredytu niż wy-

niezależnie od kredytu średniodługoterminowego nauczyciel budujący dom jednorodzinny może ubiegać się o kredyt długoterminowy w wysokości 120 tysięcy złotych, a okres jego spłaty — tam, gdzie nie ma spółdzielni budujących domy jednorodzinne — przedłuża się do 45 lat. Natomiast ze względu na wprowadzenie prawa do ekwiwalentu — w wysokości od 200 do 400 zł — nie będzie tym nauczycielem przysługujące prawo do umarzania 20 proc. każdego terminowo wpłaconej raty.

KREDYT NA ZAKUP DZIAŁKI

Z uchwały wynika, iż nauczyciel może kupić dowolnej wielkości działkę pod budowę domu. Natomiast ograniczona jest wysokość kredytu na ten cel. Inaczej mówiąc, nie można otrzymać wyższego kredytu niż wy-

niezależnie od kredytu średniodługoterminowego nauczyciel budujący dom jednorodzinny może ubiegać się o kredyt długoterminowy w wysokości 120 tysięcy złotych, a okres jego spłaty — tam, gdzie nie ma spółdzielni budujących domy jednorodzinne — przedłuża się do 45 lat. Natomiast ze względu na wprowadzenie prawa do ekwiwalentu — w wysokości od 200 do 400 zł — nie będzie tym nauczycielem przysługujące prawo do umarzania 20 proc. każdego terminowo wpłaconej raty.

KREDYT NA ZAKUP DZIAŁKI

Z uchwały wynika, iż nauczyciel może kupić dowolnej wielkości działkę pod budowę domu. Natomiast ograniczona jest wysokość kredytu na ten cel. Inaczej mówiąc, nie można otrzymać wyższego kredytu niż wy-

niezależnie od kredytu średniodługoterminowego nauczyciel budujący dom jednorodzinny może ubiegać się o kredyt długoterminowy w wysokości 120 tysięcy złotych, a okres jego spłaty — tam, gdzie nie ma spółdzielni budujących domy jednorodzinne — przedłuża się do 45 lat. Natomiast ze względu na wprowadzenie prawa do ekwiwalentu — w wysokości od 200 do 400 zł — nie będzie tym nauczycielem przysługujące prawo do umarzania 20 proc. każdego terminowo wpłaconej raty.

KREDYT NA ZAKUP DZIAŁKI

Z uchwały wynika, iż nauczyciel może kupić dowolnej wielkości działkę pod budowę domu. Natomiast ograniczona jest wysokość kredytu na ten cel. Inaczej mówiąc, nie można otrzymać wyższego kredytu niż wy-

niezależnie od kredytu średniodługoterminowego nauczyciel budujący dom jednorodzinny może ubiegać się o kredyt długoterminowy w wysokości 120 tysięcy złotych, a okres jego spłaty — tam, gdzie nie ma spółdzielni budujących domy jednorodzinne — przedłuża się do 45 lat. Natomiast ze względu na wprowadzenie prawa do ekwiwalentu — w wysokości od 200 do 400 zł — nie będzie tym nauczycielem przysługujące prawo do umarzania 20 proc. każdego terminowo wpłaconej raty.

KREDYT NA ZAKUP DZIAŁKI

Z uchwały wynika, iż nauczyciel może kupić dowolnej wielkości działkę pod budowę domu. Natomiast ograniczona jest wysokość kredytu na ten cel. Inaczej mówiąc, nie można otrzymać wyższego kredytu niż wy-

niezależnie od kredytu średniodługoterminowego nauczyciel budujący dom jednorodzinny może ubiegać się o kredyt długoterminowy w wysokości 120 tysięcy złotych, a okres jego spłaty — tam, gdzie nie ma spółdzielni budujących domy jednorodzinne — przedłuża się do 45 lat. Natomiast ze względu na wprowadzenie prawa do ekwiwalentu — w wysokości od 200 do 400 zł — nie będzie tym nauczycielem przysługujące prawo do umarzania 20 proc. każdego terminowo wpłaconej raty.

KREDYT NA ZAKUP DZIAŁKI

Z uchwały wynika, iż nauczyciel może kupić dowolnej wielkości działkę pod budowę domu. Natomiast ograniczona jest wysokość kredytu na ten cel. Inaczej mówiąc, nie można otrzymać wyższego kredytu niż wy-

niezależnie od kredytu średniodługoterminowego nauczyciel budujący dom jednorodzinny może ubiegać się o kredyt długoterminowy w wysokości 120 tysięcy złotych, a okres jego spłaty — tam, gdzie nie ma spółdzielni budujących domy jednorodzinne — przedłuża się do 45 lat. Natomiast ze względu na wprowadzenie prawa do ekwiwalentu — w wysokości od 200 do 400 zł — nie będzie tym nauczycielem przysługujące prawo do umarzania 20 proc. każdego terminowo wpłaconej raty.

KREDYT NA ZAKUP DZIAŁKI

Z uchwały wynika, iż nauczyciel może kupić dowolnej wielkości działkę pod budowę domu. Natomiast ograniczona jest wysokość kredytu na ten cel. Inaczej mówiąc, nie można otrzymać wyższego kredytu niż wy-

Zarząd Główny ZNP chce u-
łatwić Koleżankom #1 Kolegom
wybrać właściwe miejsce
oraz właściwe formy wczasów i
lecznic, podaje następującą in-
formację o akcji wypoczynkowo-
leczniczej ZNP organizowanej w
sezonie letnim br. dla nauczycie-
li i pracowników oświatowych.

WZCZASY ZWYKŁE 14-DNIOWE

Prowadzone są przez cały rok w
domachowych ZNP w Zakopanem i Ustroniu-Jaszczu, a
ponadto w okresie ferii letnich or-
ganizowane są tzw. sezonowe ośrod-
ki wczasowe w następujących miej-
scowościach:

Darłowo — Szkoła Podstawowa, ul.
Okreżna;
Jastrzębia Góra — pow. Puck, pen-
sjonat „Fragata”;
Olsztyn-Kortowo — Dom Akademicki
i Wyższej Szkoły Rolniczej blok
6;
Sopot — Szkoła Podstawowa nr 1
przy ul. Błertu 55;
Sopot — Szkoła Podstawowa nr 10
przy ul. Kadzińskiego 14;
Sopot — Technikum Ekonomiczne
przy ul. Kościuszki 22/24;
Sopot — Szkoła Podstawowa nr 5, ul.
Mickiewicza 49;
Sopot — Liceum Ogólnokształcące
przy ul. 20 Października 751;
Stegna — pow. Nowy Dwór Gdański
(koło Krywnicy Morskiej) Szkoła
Podstawowa;
Strakonka — pow. Bielesko Biała,
Szkoła Podstawowa;
Swinoujście — Szkoła Podstawowa
nr 4 przy ul. Szkolnej;
Wilkowo — pow. Bielesko Biała,
Szkoła Podstawowa;
Zakopane-Bystre — Szkoła Podsta-
wowa nr 3 przy ul. Karłowicza 3;
Zakopane — Szkoła Podstawowa nr
8 przy ul. Nowotarskiej 42;
Zegreż-Północ — pow. Nowy Dwór
Mazowiecki, Szkoła Podstawowa.

Stale domy wczasowe ZNP za-
pewniają wczasowiczom należyte
warunki wypoczynku. Mają one
niezbędne urządzenia sanitarno-
hygieniczne. Pokoje dwu, trzy- i
czteropokojowe są estetycznie ur-
ządzone i wyposażone w po-
trzebny sprzęt. W spiżarniach
znajdują się umywalki z ciepłą
i zimną wodą bieżącą.

Nieco gorsze warunki sanitar-
no-higieniczne i lokalowe są w
sezonowych domach wypoczyn-
kowych, organizowanych podczas
wakacji w budynkach szkolnych
lub internatach. Spiżalnie są
urządzone w klasach szkolnych,
w których zamieszkuje po 7-8
osób. Brak jest mniejszych po-
mieszczeń i z tego względu mał-
żeństwa nie mogą liczyć na o-
trzymanie oddzielnego pokoju. U-
mywalnie wspólne z ciepłą i zim-
ną wodą bieżącą. Tam, gdzie
nie ma ciepłej wody, jest ona
donoszona z kuchni 2-3 razy
dziennie.

Obiekty szkolne, w których or-
ganizowane są sezonowe wczasy
dla nauczycieli, to przeważnie
budynki nowe, skanalizowane, o
szerokich i czystych, widnych,
dobrze utrzymanych salach.

W każdym punkcie wczasowy
jest świetlica wyposażona
w telewizor, aparat radiowy i
różne gry świetlicowe. Świetlice
zaopatrzone są również w czaso-
pisma i dzienniki. Małe bibli-
oteki są na miejscu.

Opłata za skierowanie 14-dnio-
we załatwa jest od wysokości za-
robku (patrz tabela opłat).

WZCZASY WYPOCZYNKOWO- LECZNICZE (21-DNIOWE)

Członkowie ZNP korzystają
przez cały rok z ośrodka wcza-
sowo-leczniczego w Polanicy
prowadzonego przez Zarząd Ok-
ręgu ZNP we Wrocławiu oraz
z domów leczniczych Funduszu
Wczasów Pracowniczych. Ponad-
to podczas ferii letnich ZNP or-
ganizuje sezonowe ośrodki wcza-
sowo-leczniczych w miejscowości-
ach klimatycznych i uzdrowis-
kowych.

Z wczasów wypoczynkowo-
leczniczych, organizowanych
przez Zarząd Główny ZNP, mó-
gą korzystać nauczyciele i pra-
cownicy oświatowi, którzy posia-
dają wniosek lekarza rejonowe-
go lub zakładowego o koniecz-
ność leczenia uzdrowiskowego,
poświadczony przez wojewódz-
kiego lekarza konsultanta.

Osoby wyjeżdżające na lecze-
nie do niżej podanych miejsc-
owości otrzymują 3-tygodniowe
skierowania na wczasy wypo-
czynkowo-lecznicze oraz talon u-
prawniający do bezpłatnych wizyt
lekarskich i zabiegów lecz-
niczych.

Opłata za 21-dniowe skierowa-
nie na wczasy wypoczynkowo-
lecznicze wynosi tyle, ile opłata
za 14-dniowe wczasy zwykłe
(patrz tabela opłat).

Wczasy wypoczynkowo-leczni-
cze prowadzone są w następują-
cych miejscowościach:

STALE DOMY:

Polanica-Zdrój — „Ekierka” przy ul.
Ogrodowej 6.

SEZONOWE DOMY:
Busko — Internat Studium Nauco-
wiczelskiego;
Ciechocinek — Liceum Ogólnokształ-
cące przy ul. Kopernika 10;
Ciechocinek — Szkoła Podstawowa
przy ul. Wojska Polskiego 10;
Cieplisz — Internat Lic. Ogóln-
kształcącego przy ul. Mirowskiej
16;
Horyńskie Zdrój — pow. Lubaczów,
Szkoła Podstawowa;
Inowrocław — Internat Liceum Pe-
dagogicznego przy ul. Narutow-
icza 11/13;
Krynica Zdrój — Liceum Ogóln-
kształcące przy ul. Błertu 49;
Krynica Zdrój — Szkoła Podstawowa
przy ul. Kościuszki 12;
Naleczów — Liceum Ogólnokształ-
cące przy ul. Prusa 7;
Szawnowo-Zdrój — Internat Techn.
Ceramiki przy ul. Bohaterów
Warszawy 15.

Domy wypoczynkowo-lecznicze
ZNP prowadzone przez cały rok
mają takie same urządzenia i są
tak samo wyposażone, jak stale
domy wczasowe.

Dom Wypoczynkowo-Leczniczy
w Polanicy nie ma własnego
ambulatorium lekarskiego. Ku-
racjusze korzystają z usług Przy-
chodni Zdrojowej, oddalonej o o-
koło 300 m.

SEZONOWE DOMY:
Busko — Internat Studium Nauco-
wiczelskiego;
Ciechocinek — Liceum Ogólnokształ-
cące przy ul. Kopernika 10;
Ciechocinek — Szkoła Podstawowa
przy ul. Wojska Polskiego 10;
Cieplisz — Internat Lic. Ogóln-
kształcącego przy ul. Mirowskiej
16;
Horyńskie Zdrój — pow. Lubaczów,
Szkoła Podstawowa;
Inowrocław — Internat Liceum Pe-
dagogicznego przy ul. Narutow-
icza 11/13;
Krynica Zdrój — Liceum Ogóln-
kształcące przy ul. Błertu 49;
Krynica Zdrój — Szkoła Podstawowa
przy ul. Kościuszki 12;
Naleczów — Liceum Ogólnokształ-
cące przy ul. Prusa 7;
Szawnowo-Zdrój — Internat Techn.
Ceramiki przy ul. Bohaterów
Warszawy 15.

Stale domy wczasowe ZNP za-
pewniają wczasowiczom należyte
warunki wypoczynku. Mają one
niezbędne urządzenia sanitarno-
hygieniczne. Pokoje dwu, trzy- i
czteropokojowe są estetycznie ur-
ządzone i wyposażone w po-
trzebny sprzęt. W spiżarniach
znajdują się umywalki z ciepłą
i zimną wodą bieżącą.

Nieco gorsze warunki sanitar-
no-higieniczne i lokalowe są w
sezonowych domach wypoczyn-
kowych, organizowanych podczas
wakacji w budynkach szkolnych
lub internatach. Spiżalnie są
urządzone w klasach szkolnych,
w których zamieszkuje po 7-8
osób. Brak jest mniejszych po-
mieszczeń i z tego względu mał-
żeństwa nie mogą liczyć na o-
trzymanie oddzielnego pokoju. U-
mywalnie wspólne z ciepłą i zim-
ną wodą bieżącą. Tam, gdzie
nie ma ciepłej wody, jest ona
donoszona z kuchni 2-3 razy
dziennie.

Obiekty szkolne, w których or-
ganizowane są sezonowe wczasy
dla nauczycieli, to przeważnie
budynki nowe, skanalizowane, o
szerokich i czystych, widnych,
dobrze utrzymanych salach.

W każdym punkcie wczasowy
jest świetlica wyposażona
w telewizor, aparat radiowy i
różne gry świetlicowe. Świetlice
zaopatrzone są również w czaso-
pisma i dzienniki. Małe bibli-
oteki są na miejscu.

Opłata za skierowanie 14-dnio-
we załatwa jest od wysokości za-
robku (patrz tabela opłat).

WZCZASY WYPOCZYNKOWO- LECZNICZE (21-DNIOWE)

Członkowie ZNP korzystają
przez cały rok z ośrodka wcza-
sowo-leczniczego w Polanicy
prowadzonego przez Zarząd Ok-
ręgu ZNP we Wrocławiu oraz
z domów leczniczych Funduszu
Wczasów Pracowniczych. Ponad-
to podczas ferii letnich ZNP or-
ganizuje sezonowe ośrodki wcza-
sowo-leczniczych w miejscowości-
ach klimatycznych i uzdrowis-
kowych.

Z wczasów wypoczynkowo-
leczniczych, organizowanych
przez Zarząd Główny ZNP, mó-
gą korzystać nauczyciele i pra-
cownicy oświatowi, którzy posia-
dają wniosek lekarza rejonowe-
go lub zakładowego o koniecz-
ność leczenia uzdrowiskowego,
poświadczony przez wojewódz-
kiego lekarza konsultanta.

Osoby wyjeżdżające na lecze-
nie do niżej podanych miejsc-
owości otrzymują 3-tygodniowe
skierowania na wczasy wypo-
czynkowo-lecznicze oraz talon u-
prawniający do bezpłatnych wizyt
lekarskich i zabiegów lecz-
niczych.

Opłata za 21-dniowe skierowa-
nie na wczasy wypoczynkowo-
lecznicze wynosi tyle, ile opłata
za 14-dniowe wczasy zwykłe
(patrz tabela opłat).

Wczasy wypoczynkowo-leczni-
cze prowadzone są w następują-
cych miejscowościach:

STALE DOMY:

Polanica-Zdrój — „Ekierka” przy ul.
Ogrodowej 6.

SEZONOWE DOMY:
Busko — Internat Studium Nauco-
wiczelskiego;
Ciechocinek — Liceum Ogólnokształ-
cące przy ul. Kopernika 10;
Ciechocinek — Szkoła Podstawowa
przy ul. Wojska Polskiego 10;
Cieplisz — Internat Lic. Ogóln-
kształcącego przy ul. Mirowskiej
16;
Horyńskie Zdrój — pow. Lubaczów,
Szkoła Podstawowa;
Inowrocław — Internat Liceum Pe-
dagogicznego przy ul. Narutow-
icza 11/13;
Krynica Zdrój — Liceum Ogóln-
kształcące przy ul. Błertu 49;
Krynica Zdrój — Szkoła Podstawowa
przy ul. Kościuszki 12;
Naleczów — Liceum Ogólnokształ-
cące przy ul. Prusa 7;
Szawnowo-Zdrój — Internat Techn.
Ceramiki przy ul. Bohaterów
Warszawy 15.

Domy wypoczynkowo-lecznicze
ZNP prowadzone przez cały rok
mają takie same urządzenia i są
tak samo wyposażone, jak stale
domy wczasowe.

Dom Wypoczynkowo-Leczniczy
w Polanicy nie ma własnego
ambulatorium lekarskiego. Ku-
racjusze korzystają z usług Przy-
chodni Zdrojowej, oddalonej o o-
koło 300 m.

SEZONOWE DOMY:
Busko — Internat Studium Nauco-
wiczelskiego;
Ciechocinek — Liceum Ogólnokształ-
cące przy ul. Kopernika 10;
Ciechocinek — Szkoła Podstawowa
przy ul. Wojska Polskiego 10;
Cieplisz — Internat Lic. Ogóln-
kształcącego przy ul. Mirowskiej
16;
Horyńskie Zdrój — pow. Lubaczów,
Szkoła Podstawowa;
Inowrocław — Internat Liceum Pe-
dagogicznego przy ul. Narutow-
icza 11/13;
Krynica Zdrój — Liceum Ogóln-
kształcące przy ul. Błertu 49;
Krynica Zdrój — Szkoła Podstawowa
przy ul. Kościuszki 12;
Naleczów — Liceum Ogólnokształ-
cące przy ul. Prusa 7;
Szawnowo-Zdrój — Internat Techn.
Ceramiki przy ul. Bohaterów
Warszawy 15.

Stale domy wczasowe ZNP za-
pewniają wczasowiczom należyte
warunki wypoczynku. Mają one
niezbędne urządzenia sanitarno-
hygieniczne. Pokoje dwu, trzy- i
czteropokojowe są estetycznie ur-
ządzone i wyposażone w po-
trzebny sprzęt. W spiżarniach
znajdują się umywalki z ciepłą
i zimną wodą bieżącą.

Nieco gorsze warunki sanitar-
no-higieniczne i lokalowe są w
sezonowych domach wypoczyn-
kowych, organizowanych podczas
wakacji w budynkach szkolnych
lub internatach. Spiżalnie są
urządzone w klasach szkolnych,
w których zamieszkuje po 7-8
osób. Brak jest mniejszych po-
mieszczeń i z tego względu mał-
żeństwa nie mogą liczyć na o-
trzymanie oddzielnego pokoju. U-
mywalnie wspólne z ciepłą i zim-
ną wodą bieżącą. Tam, gdzie
nie ma ciepłej wody, jest ona
donoszona z kuchni 2-3 razy
dziennie.

Obiekty szkolne, w których or-
ganizowane są sezonowe wczasy
dla nauczycieli, to przeważnie
budynki nowe, skanalizowane, o
szerokich i czystych, widnych,
dobrze utrzymanych salach.

W każdym punkcie wczasowy
jest świetlica wyposażona
w telewizor, aparat radiowy i
różne gry świetlicowe. Świetlice
zaopatrzone są również w czaso-
pisma i dzienniki. Małe bibli-
oteki są na miejscu.

Opłata za skierowanie 14-dnio-
we załatwa jest od wysokości za-
robku (patrz tabela opłat).

WZCZASY WYPOCZYNKOWO- LECZNICZE (21-DNIOWE)

Członkowie ZNP korzystają
przez cały rok z ośrodka wcza-
sowo-leczniczego w Polanicy
prowadzonego przez Zarząd Ok-
ręgu ZNP we Wrocławiu oraz
z domów leczniczych Funduszu
Wczasów Pracowniczych. Ponad-
to podczas ferii letnich ZNP or-
ganizuje sezonowe ośrodki wcza-
sowo-leczniczych w miejscowości-
ach klimatycznych i uzdrowis-
kowych.

Z wczasów wypoczynkowo-
leczniczych, organizowanych
przez Zarząd Główny ZNP, mó-
gą korzystać nauczyciele i pra-
cownicy oświatowi, którzy posia-
dają wniosek lekarza rejonowe-
go lub zakładowego o koniecz-
ność leczenia uzdrowiskowego,
poświadczony przez wojewódz-
kiego lekarza konsultanta.

Osoby wyjeżdżające na lecze-
nie do niżej podanych miejsc-
owości otrzymują 3-tygodniowe
skierowania na wczasy wypo-
czynkowo-lecznicze oraz talon u-
prawniający do bezpłatnych wizyt
lekarskich i zabiegów lecz-
niczych.

Opłata za 21-dniowe skierowa-
nie na wczasy wypoczynkowo-
lecznicze wynosi tyle, ile opłata
za 14-dniowe wczasy zwykłe
(patrz tabela opłat).

Wczasy wypoczynkowo-leczni-
cze prowadzone są w następują-
cych miejscowościach:

STALE DOMY:

Polanica-Zdrój — „Ekierka” przy ul.
Ogrodowej 6.

Zarząd Główny ZNP chce u-
łatwić Koleżankom #1 Kolegom
wybrać właściwe miejsce
oraz właściwe formy wczasów i
lecznic, podaje następującą in-
formację o akcji wypoczynkowo-
leczniczej ZNP organizowanej w
sezonie letnim br. dla nauczycie-
li i pracowników oświatowych.

WZCZASY ZWYKŁE 14-DNIOWE

Prowadzone są przez cały rok w
domachowych ZNP w Zakopanem i Ustroniu-Jaszczu, a
ponadto w okresie ferii letnich or-
ganizowane są tzw. sezonowe ośrod-
ki wczasowe w następujących miej-
scowościach:

Darłowo — Szkoła Podstawowa, ul.
Okreżna;
Jastrzębia Góra — pow. Puck, pen-
sjonat „Fragata”;
Olsztyn-Kortowo — Dom Akademicki
i Wyższej Szkoły Rolniczej blok
6;
Sopot — Szkoła Podstawowa nr 1
przy ul. Błertu 55;
Sopot — Szkoła Podstawowa nr 10
przy ul. Kadzińskiego 14;
Sopot — Technikum Ekonomiczne
przy ul. Kościuszki 22/24;
Sopot — Szkoła Podstawowa nr 5, ul.
Mickiewicza 49;
Sopot — Liceum Ogólnokształcące
przy ul. 20 Października 751;
Stegna — pow. Nowy Dwór Gdański
(koło Krywnicy Morskiej) Szkoła
Podstawowa;
Strakonka — pow. Bielesko Biała,
Szkoła Podstawowa;
Swinoujście — Szkoła Podstawowa
nr 4 przy ul. Szkolnej;
Wilkowo — pow. Bielesko Biała,
Szkoła Podstawowa;
Zakopane-Bystre — Szkoła Podsta-
wowa nr 3 przy ul. Karłowicza 3;
Zakopane — Szkoła Podstawowa nr
8 przy ul. Nowotarskiej 42;
Zegreż-Północ — pow. Nowy Dwór
Mazowiecki, Szkoła Podstawowa.

Stale domy wczasowe ZNP za-
pewniają wczasowiczom należyte
warunki wypoczynku. Mają one
niezbędne urządzenia sanitarno-
hygieniczne. Pokoje dwu, trzy- i
czteropokojowe są estetycznie ur-
ządzone i wyposażone w po-
trzebny sprzęt. W spiżarniach
znajdują się umywalki z ciepłą
i zimną wodą bieżącą.

Nieco gorsze warunki sanitar-
no-higieniczne i lokalowe są w
sezonowych domach wypoczyn-
kowych, organizowanych podczas
wakacji w budynkach szkolnych
lub internatach. Spiżalnie są
urządzone w klasach szkolnych,
w których zamieszkuje po 7-8
osób. Brak jest mniejszych po-
mieszczeń i z tego względu mał-
żeństwa nie mogą liczyć na o-
trzymanie oddzielnego pokoju. U-
mywalnie wspólne z ciepłą i zim-
ną wodą bieżącą. Tam, gdzie
nie ma ciepłej wody, jest ona
donoszona z kuchni 2-3 razy
dziennie.

Obiekty szkolne, w których or-
ganizowane są sezonowe wczasy
dla nauczycieli, to przeważnie
budynki nowe, skanalizowane, o
szerokich i czystych, widnych,
dobrze utrzymanych salach.

W każdym punkcie wczasowy
jest świetlica wyposażona
w telewizor, aparat radiowy i
różne gry świetlicowe. Świetlice
zaopatrzone są również w czaso-
pisma i dzienniki. Małe bibli-
oteki są na miejscu.

Opłata za skierowanie 14-dnio-
we załatwa jest od wysokości za-
robku (patrz tabela opłat).

WZCZASY WYPOCZYNKOWO- LECZNICZE (21-DNIOWE)

Członkowie ZNP korzystają
przez cały rok z ośrodka wcza-
sowo-leczniczego w Polanicy
prowadzonego przez Zarząd Ok-
ręgu ZNP we Wrocławiu oraz
z domów leczniczych Funduszu
Wczasów Pracowniczych. Ponad-
to podczas ferii letnich ZNP or-
ganizuje sezonowe ośrodki wcza-
sowo-leczniczych w miejscowości-
ach klimatycznych i uzdrowis-
kowych.

Z wczasów wypoczynkowo-
leczniczych, organizowanych
przez Zarząd Główny ZNP, mó-
gą korzystać nauczyciele i pra-
cownicy oświatowi, którzy posia-
dają wniosek lekarza rejonowe-
go lub zakładowego o koniecz-
ność leczenia uzdrowiskowego,
poświadczony przez wojewódz-
kiego lekarza konsultanta.

Osoby wyjeżdżające na lecze-
nie do niżej podanych miejsc-
owości otrzymują 3-tygodniowe
skierowania na wczasy wypo-
czynkowo-lecznicze oraz talon u-
prawniający do bezpłatnych wizyt
lekarskich i zabiegów lecz-
niczych.

Opłata za 21-dniowe skierowa-
nie na wczasy wypoczynkowo-
lecznicze wynosi tyle, ile opłata
za 14-dniowe wczasy zwykłe
(patrz tabela opłat).

Wczasy wypoczynkowo-leczni-
cze prowadzone są w następują-
cych miejscowościach:

STALE DOMY:

Polanica-Zdrój — „Ekierka” przy ul.
Ogrodowej 6.

Zarząd Główny ZNP chce u-
łatwić Koleżankom #1 Kolegom
wybrać właściwe miejsce
oraz właściwe formy wczasów i
lecznic, podaje następującą in-
formację o akcji wypoczynkowo-
leczniczej ZNP organizowanej w
sezonie letnim br. dla nauczycie-
li i pracowników oświatowych.

WZCZASY ZWYKŁE 14-DNIOWE

Prowadzone są przez cały rok w
domachowych ZNP w Zakopanem i Ustroniu-Jaszczu, a
ponadto w okresie ferii letnich or-
ganizowane są tzw. sezonowe ośrod-
ki wczasowe w następujących miej-
scowościach:

Darłowo — Szkoła Podstawowa, ul.
Okreżna;
Jastrzębia Góra — pow. Puck, pen-
sjonat „Fragata”;
Olsztyn-Kortowo — Dom Akademicki
i Wyższej Szkoły Rolniczej blok
6;
Sopot — Szkoła Podstawowa nr 1
przy ul. Błertu 55;
Sopot — Szkoła Podstawowa nr 10
przy ul. Kadzińskiego 14;
Sopot — Technikum Ekonomiczne
przy ul. Kościuszki 22/24;
Sopot — Szkoła Podstawowa nr 5, ul.
Mickiewicza 49;
Sopot — Liceum Ogólnokształcące
przy ul. 20 Października 751;
Stegna — pow. Nowy Dwór Gdański
(koło Krywnicy Morskiej) Szkoła
Podstawowa;
Strakonka — pow. Bielesko Biała,
Szkoła Podstawowa;
Swinoujście — Szkoła Podstawowa
nr 4 przy ul. Szkolnej;
Wilkowo — pow. Bielesko Biała,
Szkoła Podstawowa;
Zakopane-Bystre — Szkoła Podsta-
wowa nr 3 przy ul. Karłowicza 3;
Zakopane — Szkoła Podstawowa nr
8 przy ul. Nowotarskiej 42;
Zegreż-Północ — pow. Nowy Dwór
Mazowiecki, Szkoła Podstawowa.

Stale domy wczasowe ZNP za-
pewniają wczasowiczom należyte
warunki wypoczynku. Mają one
niezbędne urządzenia sanitarno-
hygieniczne. Pokoje dwu, trzy- i
czteropokojowe są estetycznie ur-
ządzone i wyposażone w po-
trzebny sprzęt. W spiżarniach
znajdują się umywalki z ciepłą
i zimną wodą bieżącą.

Nieco gorsze warunki sanitar-
no-higieniczne i lokalowe są w
sezonowych domach wypoczyn-
kowych, organizowanych podczas
wakacji w budynkach szkolnych
lub internatach. Spiżalnie są
urządzone w klasach szkolnych,
w których zamieszkuje po 7-8
osób. Brak jest mniejszych po-
mieszczeń i z tego względu mał-
żeństwa nie mogą liczyć na o-
trzymanie oddzielnego pokoju. U-
mywalnie wspólne z ciepłą i zim-
ną wodą bieżącą. Tam, gdzie
nie ma ciepłej wody, jest ona
donoszona z kuchni 2-3 razy
dziennie.

Obiekty szkolne, w których or-
ganizowane są sezonowe wczasy
dla nauczycieli, to przeważnie
budynki nowe, skanalizowane, o
szerokich i czystych, widnych,
dobrze utrzymanych salach.

W każdym punkcie wczasowy
jest świetlica wyposażona
w telewizor, aparat radiowy i
różne gry świetlicowe. Świetlice
zaopatrzone są również w czaso-
pisma i dzienniki. Małe bibli-
oteki są na miejscu.

Opłata za skierowanie 14-dnio-
we załatwa jest od wysokości za-
robku (patrz tabela opłat).

WZCZASY WYPOCZYNKOWO- LECZNICZE (21-DNIOWE)

Członkowie ZNP korzystają
przez cały rok z ośrodka wcza-
sowo-leczniczego w Polanicy
prowadzonego przez Zarząd Ok-
ręgu ZNP we Wrocławiu oraz
z domów leczniczych Funduszu
Wczasów Pracowniczych. Ponad-
to podczas ferii letnich ZNP or-
ganizuje sezonowe ośrodki wcza-
sowo-leczniczych w miejscowości-
ach klimatycznych i uzdrowis-
kowych.

Z wczasów wypoczynkowo-
leczniczych, organizowanych
przez Zarząd Główny ZNP, mó-
gą korzystać nauczyciele i pra-
cownicy oświatowi, którzy posia-
dają wniosek lekarza rejonowe-
go lub zakładowego o koniecz-
ność leczenia uzdrowiskowego,
poświadczony przez wojewódz-
kiego lekarza konsultanta.

Osoby wyjeżdżające na lecze-
nie do niżej podanych miejsc-
owości otrzymują 3-tygodniowe
skierowania na wczasy wypo-
czynkowo-lecznicze oraz talon u-
prawniający do bezpłatnych wizyt
lekarskich i zabiegów lecz-
niczych.

Opłata za 21-dniowe skierowa-
nie na wczasy wypoczynkowo-
lecznicze wynosi tyle, ile opłata
za 14-dniowe wczasy zwykłe
(patrz tabela opłat).

Wczasy wypoczynkowo-leczni-
cze prowadzone są w następują-
cych miejscowościach:

STALE DOMY:

Polanica-Zdrój — „Ekierka” przy ul.
Ogrodowej 6.

Zarząd Główny ZNP chce u-
łatwić Koleżankom #1 Kolegom
wybrać właściwe miejsce
oraz właściwe formy wczasów i
lecznic, podaje następującą in-
formację o akcji wypoczynkowo-
leczniczej ZNP organizowanej w
sezonie letnim br. dla nauczycie-
li i pracowników oświatowych.

WZCZASY ZWYKŁE 14-DNIOWE

Prowadzone są przez cały rok w
domachowych ZNP w Zakopanem i Ustroniu-Jaszczu, a
ponadto w okresie ferii letnich or-
ganizowane są tzw. sezonowe ośrod-
ki wczasowe w następujących miej-
scowościach:

Darłowo — Szkoła Podstawowa, ul.
Okreżna;
Jastrzębia Góra — pow. Puck, pen-
sjonat „Fragata”;
Olsztyn-Kortowo — Dom Akademicki
i Wyższej Szkoły Rolniczej blok
6;
Sopot — Szkoła Podstawowa nr 1
przy ul. Błertu 55;
Sopot — Szkoła Podstawowa nr 10
przy ul. Kadzińskiego 14;
Sopot — Technikum Ekonomiczne
przy ul. Kościuszki 22/24;
Sopot — Szkoła Podstawowa nr 5, ul.
Mickiewicza 49;
Sopot — Liceum Ogólnokształcące
przy ul. 20 Października 751;
Stegna — pow. Nowy Dwór Gdański
(koło Krywnicy Morskiej) Szkoła
Podstawowa;
Strakonka — pow. Bielesko Biała,
Szkoła Podstawowa;
Swinoujście — Szkoła Podstawowa
nr 4 przy ul. Szkolnej;
Wilkowo — pow. Bielesko Biała,
Szkoła Podstawowa;
Zakopane-Bystre — Szkoła Podsta-
wowa nr 3 przy ul. Karłowicza 3;
Zakopane — Szkoła Podstawowa nr
8 przy ul. Nowotarskiej 42;
Zegreż-Północ — pow. Nowy Dwór
Mazowiecki, Szkoła Podstawowa.

Stale domy wczasowe ZNP za-
pewniają wczasowiczom należyte
warunki wypoczynku. Mają one
niezbędne urządzenia sanitarno-
hygieniczne. Pokoje dwu, trzy- i
czteropokojowe są estetycznie ur-
ządzone i wyposażone w po-
trzebny sprzęt. W spiżarniach
znajdują się umywalki z ciepłą
i zimną wodą bieżącą.

Nieco gorsze warunki sanitar-
no-higieniczne i lokalowe są w
sezonowych domach wypoczyn-
kowych, organizowanych podczas
wakacji w budynkach szkolnych
lub internatach. Spiżalnie są
urządzone w klasach szkolnych,
w których zamieszkuje po 7-8
osób. Brak jest mniejszych po-
mieszc

W szkole średniej bardzo lubiłem zajęcia z biologii, polegające na określaniu roślin za pomocą „Klucza” Rostafińskiego. Przyjrzałem się kształtowi liścia: czy lancetowaty, klinowaty, może jajowaty lub sercowaty? Jak jest osadzony? Jak ma unerwienie? Równoległe? Pierzaste? Dłoniaste? Jaki kwiat? Itd. Zależnie od tego przeskakujesz od rozdziału do rozdziału i już go masz! To nagietek polny, a to znów mniszek pospolity lub kurzyślak. Co za frajda! Mądry był prof. Rostafiński.

A przypomniał mi się ten „Klucz”, bo oto koniec roku szkolnego nadciąga, a z nim niejednemu nauczycielowi mrowie po plecach chodzi. Zbliża się bowiem pora ferowania szkolnych wyroków: kogo pozostawić na rok drugi, kogo przepuścić do następnej klasy? Dopuszczać do egzaminu dojrzałości? Nie dopuszczać? Przyjąć do szkoły wyższej, średniej? Nie przyjmować?

Decyzje nie zawsze łatwe, ich konsekwencje czasem mało znaczące, ale nieraz na całym życiu ważą. A kryteria, którymi się kierujemy, nie zawsze jasne, wyraźne, jednoznaczne. Członkowie zespołów decyzje te podejmujących nie zawsze są tego samego zdania. A jeżeli nawet są jednomyślni, też mogą się różnić. Wszak: Errare humanum est.

„Co tu począć? Kusa rada” — jakby powiedział im Twardowski. Ha! Gdyby taki „Klucz” mieć! Oczywiście „Klucz psychologiczny”. Tytuł, proszę PT Czytelników, już mam. Chodzi teraz tylko o tę resztę. Powiecie, że są przecież testy. Prawda, ale pomijając już wątpliwości samych psychologów, co do zakresu ich przydatności, to one na

ogół raczej stwierdzają fakt istnienia takich czy innych predyspozycji lub cech charakteru, właściwości intelektu w danej chwili, a tu chodzi o sprawy przyszłości, perspektyw...

Tak więc, jak dotychczas, decyzyjnie podejmuje się pojeдинkę, w mniejszych lub większych zespołach i jakże często mylimy się. Znam przypadek, jeszcze sprzed wojny, kiedy mój nauczyciel, skądinąd świetny pedagog, orzekł w stosunku do jednego z uczniów, że inteligencja jego jest tak mizerna, że szkoda czasu i atlasu, do matury nigdy nie dojdzie i chłopak otrzymał tzw. świadectwo odejścia. Zawziął się jednak, przeszedł do innej szkoły, zdał maturę, skończył uniwersytet, dziś jest profesorem uniwersytetu i ma kilka doktoratów honoris causa uczelni zagranicznych. Do swojego nauczyciela nie ma jednak żalu, twierdzi bowiem, że tamta właśnie niestudna decyzja zdopingowała go, jej ostatecznie zawdzięcza swój zryw do nauki.

W pewnym znowu liceum rada pedagogiczna dała jednemu z uczniów maturę niejako „z łaski”: trzy klasy powtarzał, był

typowym „kujonem”. Ostatecznie świadectwo dojrzałości otrzymał z równoczesną jednomyślną opinią rady pedagogicznej, ogólnie mało zdolny, nieinteligentny, nie nadaje się do żadnych studiów wyższych”. Ale chłopak zrobił kawał: zdał na medycynę, ukończył studia w przepisany termin, nie zawaliwszy żadnego egzaminu, jest solidnym, dobrym lekarzem.

Właśnie: człowiek solidny, pracowity, porządny, przyzwolity, uspołeczniony — to są chyba przymioty najcenniejsze. Ale jak je wykryć? Gdyby mieć „Klucz psychologiczny”, który by bez żadnych wątpliwości orzekł np. „zez lewego oka — oportunistą”, „wydęte wargi — blagier”, „owłosione uszy — brak hamulec moralnych” itp. A znowu: „zrosnięte brwi — siła woli”, „rudy, gęsty zarost — wybitna inteligencja”, „palce dłoni zakończone łopatkowato — altruista”...

(Tu mimo woli ciekaw westchnie: jakby się taki „Klucz psychologiczny” przydał przy typowaniu na różnego rodzaju stanowiska. Iluż „pudef” byśmy się ustrzegli! Pomarzyć chyba wolno...)

Gdyby miał taki klucz, wiedziałby człowiek jak rokować. Gdyby... Tymczasem jednak, dopóki takiego „klucza” psychologicznego nie opracują, co robić? Czy się kierować? Ano, przede wszystkim — nie spieszyć się z ferowaniem osądów negatywnych.

Tu przypomniał mi się czterowiersz prof. T. Kotarbińskiego z

tomiku: „Wesołe smutki”: „Jesteś pan krótkogłowcem, masz więc szpetny nałóg Wrodzonej niezdołności do ściślejszych nauk. To słysząc, czemuż jeszcze z samobójstwem zlekam? Czy cierpki sąd obale? Nie, raczej przeczekam...”.

A poza tym? Poza tym, zwłaszcza przy kierowaniu i przyjmowaniu na wyższe uczelnie większą uwagę zwracać na charakter, na takie cechy, jak uczynność, koleżeńskość, pracowitość, solidność, prawdomówność, cywilna odwaga, dające gwarancję, że dziesiątki tysięcy złotych „zainwestowane” przez państwo w wykształcenie każdego studenta nie będą zmarnowane.

Przesunięcie oceny kryteriów przydatności do wyższych studiów na tę dziedzinę stworzy również sprawiedliwsze perspektywy dla młodzieży żyjącej w trudnych warunkach materialnych, zwłaszcza robotniczej i chłopskiej.

A więc, koleżanki i koledzy, nie oglądając się na „Klucz”, na te trudne dni majowo-czerwcowo-lipcowych decyzji zaopatrzmy się w najbardziej niezawodne busole: rozsądek, znajomość dziecka i społeczny punkt widzenia.

ZEZ

Nowości Wydawnicze

HISTORYCZNE POLITYCZNE

Karol Marks, Fryderyk Engels. DZIEŁA. Tom 23. KiW, Warszawa 1968; cena 30 zł.

Maria Turlejska. PRAWDY I FIKCJE. WRZESIEŃ 1939 — GRUDZIEŃ 1941. KiW, Warszawa 1968; s. 734, cena 80 zł. „Zadaniem niniejszej pracy jest próba przedstawienia dzieł drugiej wojny światowej w „polskiej wersji”, to znaczy tak, aby sprawy polskie zostały uwzględnione w szerszej mierze niż to ma miejsce w dotychczasowych publikacjach obcych na ten temat”. (Z przedmowy).

Paul Zanthor. WILHELM ZDOB- BYWCA. PIW, Warszawa 1968; s. 254, cena 50 zł. Osobowość Wilhelma Zdobywcy (1027 — 1087) frapowała od dawna historyków europejskich, zwłaszcza francuskich i angielskich. W tej książce autor podjął niezwykle udaną próbę pogłębionego ukazania nie tylko sylwetki księcia-króla, ale i czasów w których działał.

BELETRYSTYKA

Czingiz Ajmatow. ZEGNAJ, GULSARY! Przekł. M. Okołów. Podhorska. PIW, Warszawa 1968; s. 206, cena 15 zł. Autor jest znanym pisarzem kirgiskim. W swojej książce wprowadza nas w gorzki i dziki świat pasterzy owiec i hodowców koni, ukazując życie uczciwego prostego człowieka, głęboko wierzącego w siłę i moc przemian zachodzących w jego kraju.

Maksymilian Berezowski. WYSPA DZENTELMENOW. DZIENNIK KORESPONDENTA LONDYŃSKIEGO 1963—1965. „Czytelnik”, Warszawa 1968; s. 252, cena 15 zł. Autor nie poprzestaje na ukazaniu wielkiej polityki od kuchni, lecz również zamieszcza uwagi i obserwacje dotyczące obyczajów oraz mentalności angielskiej.

Hortense Calisher. NA KRAN- CACH MAGII. Przekł. A. Glin- czanka. PIW, Warszawa 1968; s. 116, cena 10 zł. Pisarstwo autorki charakteryzuje niezmiennie wyszukana forma, styl wypracowany, zawiły, pełen metafor i symboli, lecz zawsze odpowiadający nastrojowi utworu, jego treści i problematyce.

Helena Duninówna. LUDZIE I RZECZY. Wł. Łódź, 1968; s. 236, cena 15 zł. „Nawet drobne, do niczego nieprzystające okrucy barwnych kamyków czy kolorowych szkielek mogą się ułożyć w mozaikową całość, pełną wyrazistej treści.” H.D.

Kazimierz Andrzej Jaworski. WYWOŁYWANIE CIENI. Wł. Lublin 1968; s. 304, cena 20 zł. Książka obejmuje okres dzieciństwa i młodości autora na szerszym tle historycznym wojny rosyjsko-japońskiej, rewolucji 1905—1907 r., wojny światowej i Rewolucji Październikowej.

Aleksander Krawczuk. SPRAWA ALKIBADESA. „Czytelnik”, Warszawa 1968; s. 244, cena 15 zł. Książka autora nie są naukowymi monografiami, ale dorównują im w ścisłości przedstawianych faktów, są interesujące i jako źródło informacji niezawodne.

Wilhelm Mach. AGNIESZKA CORKA KOŁUMBA. „Czytelnik”, Warszawa 1968; s. 376, cena 20 zł.

Zdzisław Marzec. OPOWIESCI ZATOKI PERSKIEJ. KiW, Warszawa 1968; s. 146, cena 15 zł.

Jan Parandowski. DYSK OLIMPIJSKI. PIW, Warszawa 1968; s. 240, cena 10 zł.

Kalejdo- skop Kulturalny

SPOTKANIA Z KSIĄZKĄ

5 maja cała Polska spotkała się z książką. Na 5 tys. kiermaszów, które odbywały się w całym kraju z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy — wydawnictwa i „Dom Książki” przygotowały wiele tytułów z literatury społeczno-politycznej, popularnonaukowej, z polskiej klasyki i literatury współczesnej. Do wielu stoisk zaproszono autorów, którzy podpisują swoje książki.

STUDIUM HISTORII NAJNOWSZEJ DLA WARSZAWSKICH NAUCZYCIELI

W Okręgowym Ośrodku Metodycznym w Warszawie odbyło się uroczyste zakończenie studium historii najnowszej lat 1939 — 1945 dla nauczycieli historii i języka polskiego z terenu Warszawy.

Od listopada ubiegłego roku do maja bieżącego roku odbyło się 18 wykładów poświęconych najważniejszym

problemom z zakresu najnowszej historii Polski.

Wykładowcami byli między innymi: gen. Franciszek Skibiński, gen. Stanisław Okęcki, Władysław Bartoszewski, prof. Czesław Madajczyk oraz Lesław Bartelski.

Studium zainicjowane przez Główną Komisję Historyczną i Komisję Współpracy z Młodzieżą ZG ZBoWiD ukończyło 56 nauczycieli szkół średnich i podstawowych.

SYMPOZJUM UNESCO Z OKAZJI 150 ROCZNICY URODZIN K. MARKSA

Z okazji 150 rocznicy urodzin Karola Marksa odbędzie się w Nowym Jorku symposium naukowe, organizowane pod auspicjami UNESCO przez Międzynarodową Radę Studiów Filozoficznych i Humanistycznych.

W toku symposiumu 40 uczonych, reprezentujących 21 krajów, wygłosi szereg odczytów poświęconych różnym aspektom dzieł Marksa i jego nauki.

B. KOGUT — LAUREATEM NAGRODY LITERACKIEJ CRZZ

Tegoroczna nagroda literacka CRZZ przyznano Bogusławowi Kogutowi za powieść pt. „Jeszcze miłość”.

Jury podkreśliło głębokie zaangażowanie twórcy w trudne i skomplikowane problemy współczesnych dzieł Polski oraz jego duże wartości artystyczne.

„CZERWONA ROZA” DLA NAJLEPSZYCH STUDENTÓW TRÓJMIASTA

Lauretami VII konkursu o nagrodę „Czerwonej Róży” dla najlepszego studenta Trójmiasta zostali: Stefan Rojewski z Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie i Elżbieta Zajacówna z Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Gdańsku.

W konkursie wyróżniono również najlepszą grupę studencką i koło naukowe.

PROF. R. INGARDEN LAUREATEM NAGRODY FUNDACJI IM. HERDERA

W auli Uniwersytetu Wiedeńskiego odbyło się uroczyste wręczenie nagród Fundacji im. G. Herdera przedstawicielom nauki i sztuki krajów wschodniej i południowo-wschodniej Europy (Czechosłowacja, Bułgaria, Grecja, Jugosławia, Polska, Rumunia i Węgry). Nagrody zostały przyznane za osiągnięcia w dziedzinie archeologii, etnografii, filozofii, literatury, muzealnictwa i muzyki. Z Polski nagrodę otrzymał prof. R. Ingarden.

FESTIWAL W KAMIENIU POMORSKIM

Dwanaście stałych koncertów piątkowych w okresie od 14 czerwca do 30 sierpnia wypełni muzyka organowa i kameralna. Organizatorzy szóstego już festiwalu zadbałi w tym roku o jeszcze ciekawszy niż w latach ubiegłych program i jeszcze atrakcyjniejszych wykonawców. I tak między innymi grać będą: Konstanty Kulka, Wanda Witkomińska, Vladimir Haas, E. Stefańska-Lukowicz, Barbara Świątek. Udział w festiwalu weźmie Chór Studigrosza z Poznania, Trio Polskiego Radia i Telewizji itd.

Muzykę organową wypełnią występy artystów z Polski, USA, Rumunii, NRD. Ponadto do programu wprowadzono arcydzieło Karola Szymanowskiego „Stabat Mater”.

POLSKA PIANISTKA LAUREATKA KONKURSU W NEAPOLU

Młoda polska pianistka — Ewa Osńska zdobyła najwyższe wyróżnienie na zakończonym w Neapolu Mię-

dzynarodowym Konkursie Pianistycznym, gdzie uzyskała II nagrodę (I nie przyznano).

Artystka jest absolwentką Warszawskiego Konserwatorium i studiowała pod kierunkiem prof. Z. Drzewieckiego.

FILM DO NAUKI JĘZYKA ANGIELSKIEGO

Na dorocznym zjeździe krajowej rady nauczycieli języka angielskiego w Stanach Zjednoczonych zaprezentowano specjalny film pomocniczy do nauki tego języka w szkołach podstawowych. Zgodnie z uchwałą zjazdu wykorzystywać go będzie mogło w ciągu najbliższych pięciu lat milion nauczycieli.

Twórcą tego filmu jest dr Leonard Kosiński z Uniwersytetu Południowej Karoliny. Dr Kosiński uważany jest za jednego z najwybitniejszych specjalistów w dziedzinie nauczania języka angielskiego. W 1966 roku wybrany został dyrektorem wspomnianej na wstępie organizacji, która jest największym w Ameryce stowarzyszeniem zawodowym nauczycieli.

XVI ZJAZD POLSKIEGO TOWARZYSTWA ARCHEOLOGICZNEGO

W Krakowie odbył się XVI Walny Zjazd Polskiego Towarzystwa Archeologicznego.

Polskie Towarzystwo Archeologiczne powstało w 1953 roku w wyniku połączenia Polskiego Towarzystwa Prehistorycznego (założonego w 1919 roku), Krakowskiego Towarzystwa Numizmatycznego i Towarzystwa Archeologicznego Wrocławskiego.

Dziś liczy około 2500 członków-archeologów, miłośników archeologii i numizmatyków. 26 oddziałów Towarzystwa prowadzi działalność popularyzatorską w sekcjach: archeologicznych, numizmatycznych i księgarskich.

POZNAJEMY PRAGMATYKĘ

„GŁOS” WYJASNIA

Art. 20. 1) Nauczycielka w stanie ciąży otrzymuje urlop macierzyński, zgodnie z przepisami o ochronie pracy młodocianych i kobiet.

2) Nauczycielka w okresie urlopu macierzyńskiego otrzymuje pełne ostatnio pobierane uposażenie i zachowuje wszystkie inne uprawnienia służbowe.

3) W przypadku, gdy czas pracy nauczycielki karmiącej dziecko wynosi ponad 4 godziny ciągłej pracy dziennie, przysługuje jej prawo korzystania z jednej godziny przerwy wliczanej do czasu pracy.

W myśl postanowień art. 16 ust. 2, ustawy w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet — nauczycielka w stanie ciąży otrzymuje urlop macierzyński na

okres 12 tygodni, z których co najmniej dwa powinny przypadać przed porodem.

Podstawą udzielenia urlopu macierzyńskiego i obliczenia 12-tygodniowego czasu jego trwania jest zaświadczenie lekarskie o tymczasowej niezdolności do pracy z powodu porodu. W zaświadczeniu tym lekarz określa datę wyjściową niezdolności, od której rozpoczyna się 12-tygodniowy urlop macierzyński. W związku z tym należy przyjąć, że niewykorzystanie przez nauczycielkę 2-tygodniowej przerwy przed porodem nie pozbawia jej 12-tygodniowej przerwy po porodzie, chyba że niewykorzystanie tej przerwy nastąpiło z winy nauczycielki, tj. świadomie i wbrew orzeczeniu lekarskiemu. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w piśmie z 23 czerwca 1953 roku nr Pol-17c/54/53 wyjaśniło, że nie ma podstaw do odliczania nauczycielce z okresu urlopu macierzyńskiego okresu choroby, jeśli nauczycielka w czasie urlopu macierzyńskiego była chora.

W przypadku, gdy urlop macierzyński przypada na okres ferii szkolnych, tj. na okres urlopu wypoczynkowego nauczycielki, przysługuje jej prawo do urlopu wypoczynkowego w

czasie trwania zajęć szkolnych w wymiarze odpowiadającym okresowi nie wykorzystanych ferii szkolnych.

Nauczycielka w okresie urlopu macierzyńskiego otrzymuje pełne ostatnio pobierane uposażenie. Przez „pełne, ostatnio pobierane uposażenie” należy rozumieć: uposażenie zasadnicze z ewentualnymi przyrostami wynikającymi z przepisów o uposażeniu nauczycieli i wychowawców, dodatek funkcyjny i specjalny, wynagrodzenie za czynności dodatkowe oraz wynagrodzenie za godziny nadliczbowe. Za podstawę do ustalenia należnego w okresie urlopu macierzyńskiego uposażenia przyjmuje się uposażenie pobierane przez nauczycielkę w miesiącu, w którym poszła na urlop. Gdyby w czasie przebywania nauczycielki na urlopie macierzyńskim nastąpiła podwyżka płac — dotyczyłaby ona również nauczycielki pozostającej na urlopie.

Uprawnienia nauczycielki karmiącej do korzystania z godzinnej przerwy wliczonej do czasu pracy przysługują jedynie w przypadku faktycznego karmienia dziecka piersią. Przerwa wliczana do czasu pracy przysługują nauczycielce karmiącej

dziecko tylko wówczas, gdy czas jej pracy wynosi więcej niż 4 godziny ciągłej pracy dziennie (tzw. paury nie są traktowane jako przerwy w ciągłości pracy). Przerwa na karmienie nie przysługuje, jeśli nauczycielka ma wprawdzie więcej niż 4 godziny dziennej pracy, ale pracą ta jest przerywana tzw. okienkami, chyba że mimo przerw („okienek”) nauczycielka przed przerwą lub po przerwie ma co najmniej 5 godzin ciągłej pracy dziennie. Nauczycielka, która nie skorzystała z przerwy na karmienie w czasie godzin pracy, pomimo że pracuje nieprzerwanie ponad 4 godziny dziennie, nie nabywa prawa do ekwiwalentu za nie wykorzystaną przerwę w pracy w postaci wynagrodzenia za godziny nadliczbowe.

Przez jaki okres czasu nauczycielka ma prawo korzystać z jednogodzinnej przerwy w pracy na karmienie dziecka? Ustawa nie ustala tego okresu. W tym przedmiocie należy kierować się ogólnie stosowanymi wskazaniami lekarskimi, w myśl których okres karmienia dziecka piersią powinien trwać 9 miesięcy. Okres ten może być przedłużony na podstawie orzeczenia lekarskiego.

„KRAJ RAD”

W 19 numerze KRAJU RAD na plan pierwszy wybijają się publikacje rocznicowe poświęcone 150-leciu urodzin twórcy naukowego komunizmu, Karolowi Marksowi i materiałowi okolicznościowe związane z dniem prasy radzieckiej.

(...) Rosja, w której żyje obok siebie ponad sto narodowości, czytamy w artykule „Oni wierzyli w Rosję”, jest w swej istocie międzynarodowocna. Rosyjska klasa robotnicza nie mogłaby dokonać rewolucji w takim kraju, gdyby nie przyjechała w całej swej głębi idei międzynarodowocmu, gdyby natchnieniem jej nie stało się hasło Marksa i Engelsa — „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się (...)”.

5 maja — dzień prasy radzieckiej. Mówią liczby: w ZSRR wychodzi ponad osiem tysięcy dzienników i z góra czterdzieście czasopism. Codzienny nakład samej tylko „Prawdy” przewyższa siedem milionów egzemplarzy. Jednorazowy nakład wszystkich radzieckich publikacji periodycznych wynosi dziś 240 milionów egzemplarzy. Wiele innych interesujących danych o prasie radzieckiej przeczytać można w artykule „Od Pacyfiku do Baltyku”.

„Nasza szkoła i jej problemy” to tytuł artykułu, który zaciekał na pewno nauczycieli. Do radzieckich szkół ogólnokształcących uczęszcza 48 mln dzieci i młodzieży w wieku od siedmiu do siedemnastu lat. Te rzesze uczniów kształci 2,5 miliona nauczycieli. Poza tym w numerze reportaże, fragment powieści i bogate ilustracje.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Zam. 604. N-67